Opłatę pocztową uiszczono gotówką.

Cena numeru 20 groszy

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Nr. 47 Kraków-Lwów, 22-go listopada 1936 r. Rok XXIV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia". Sp. Akc. w Katowicach.

Przestrzegamy!

W poprzednim numerze naszego pisma zamieściliśmy artykuł p. t. Obrona — pióra p. W. Dzisiaj zamieszczamy II część tego artykułu. (Przyp. Red.)

Naga rzeczywistość w całej swej postaci, jak straszliwe widmo, stanęła przed oczyma łudzonych i oszukiwanych narodów. Ze wszystkich zasad i dogmatów uznanych i uświęconych pozostały gruzy, z powszechnego bezpieczeństwa tak sławionego i reklamowanego zrobiło się naraz ogólne i groźne niebezpieczeństwo i to szczególnie dla tych, którzy nie posiadają dostatecznej siły, by się sami mogli obronić przed napadem.

Przykład Włoch, gwałtowne zbrojenia Niemiec i Rosji sowieckiej, rzucanie gróźb popartych czynami, musi przekonać każdego, choć trochę trzeźwiej myślącego, że napadu można się spodziewać w każdej chwili, a co gorsza, że można tylko polegać na sobie. Mimo, że nie poprawni fantaści i faryzeusze starali się zakrywać prawdę znanymi frazesami, rozpoczął się gwałtowny wyścig zbrojeń, jakiego świat jeszcze nie oglądał. A że strach nie jest dobrym doradcą, nie brakuje i takich, co chowają głowę pod skrzydła, by nie widzieć rzeczywistości, kapitulują bezradnie, albo się oddają w opiekę notorycznych i odwiecznych wrogów.

Mniej się zajmując losem innych narodów, choć może on być wcale dla nas nie obojętnym, stwierdzić należy, że zachowanie się Niemiec w stosunku do Polski, choćby tylko w sprawie Gdańska, nie tylko nie jest wyrazem wdzięczności za oddane przysługi, ale zaczyna być co najmniej niepokojącem. A przecież nas Niemcy jeszcze potrzebują!

Jeśli już nie dzienniki i pismaki goniący za sensacją, lecz poważni i odpowiedzialni politycy zaczynają dzwonić na alarm, jeśli zbroją się państwa mało zagrożone, to można uwierzyć, że tak bezpiecznie znowu nie jest. Wprawdzie nie dawno Mussolini zawyrokował, że najbardziej pewnym jest pokój dobrze uzbrojony, ale dawne i świeże doświadczenia mówią zupełnie o czym innym. Odpowiedzialni politycy nie wahają się też publicznie głosić, że przyszła wojna, to już nie będzie walką uzbrojonych żołnierzy, ale całych narodów i społeczeństw, które powinny zmobilizować wszelkie siły i środki, jakie posiadają.

W ten sposób poszczególne państwa i narody stają się same dla siebie obozami warownymi, a walka pomiędzy nimi może doprowadzić nie tylko do wygrania jednej, czy drugiej strony, ale do zupełnego zniszczenia wszelkich wartości. Przestrogi tej nie rzucono na wiatr. Jak widzimy, rozpoczęła się już wielka, gorączkowa mobilizacja w wielu państwach. Działają rządy, parlamenty, instytucje, pracuje radio, szkoła, idzie propaganda, odczyty, ćwiczenia, a za nimi bardziej realne czyny. Do nich należą między innymi: olbrzymie sumy na uzbrojenie, miliardowe wewnętrzne pożyczki na te cele, w jednych państwach pokrywane w kilku dniach, w innych w kilku minutach zaledwie. Wymieniać tych państw nie potrzebuję, bo każdy z czytelników zna je zapewne.



Zamek królewski w stolicy Hiszpanii, który obecnie podobno płonie.

Tu leży sedno tego wielkiego zagadnienia. Nie ma siły, która mogłaby zniszczyć, a nawet zwyciężyć naród, który jest świadomy, skonsolidowany i do państwa naprawdę przywiązany. Taki naród nie ulęknie się też najeźdźcy, ani jego morderczej broni. Ale powtarzam, taki, a nie inny.

Wojna jest rzeczą straszną, ale często nieuniknioną. Nie musi się wojny wywoływać, ale napadniętym trzeba się bronić. Wojna niesie zniszczenie, a jak smok straszliwy pożera zdrowie i życie milionów. Życie jest drogie dla największego nawet nędzarza, to też na śmierć może iść tylko niewolnik, słuchający rozkazu, lub obywatel przejęty wielką ideą. Gdy pierwszy może stanowić tylko pożywienie dla armat, drugi jest prawdziwym i pewnym obrońcą ojczyzny. Ta zaś ojczyzna jest pojęciem ogólnym, można więc do niego wiele złych i dobrych rzeczy wstawić. Inaczej się będzie odnosił obywatel do własnej ojczyzny, gdy w niej są dobre rządy, a inaczej, gdy są złe. Inaczej, gdy w niej będzie panować prawo, a inaczej gdy się panoszą gwałt i niesprawiedliwość. Inaczej, gdy jest nędza i braki, a inaczej, gdy jest praca i dobrobyt. Nastrój, męstwo, ofiarność, patriotyzm muszą towarzyszyć każdemu wielkiemu przedsięwzięciu, ale żeby one nie były powierzchowne i krótkie, muszą wyrość z gruntu, a nie z rozkazu! Muszą być trwałe i naturalne, a nie sztucznie wywołane, a nie daj Boże nieszczere, koniukturą, lub interesem podyktowane.

Poza tym nie należy zapominać, że człowiek jest tylko człowiekiem, a ludzi trzeba brać takimi, jakimi oni są. Z tych zaś ludzi składa się naród. Nie [...]ntwo zapewne bedzie wywołać entuzjazm u głodnego biedaka, do obrony dworu, przywilejów, dobrych posad trzeba się postarać, by i on coś posiadał. I to nie tylko z wartości materialnych, ale także innych. Nie zastanawiając się dłużej nad tym zagadnieniem, tak na pozór prostym, a jednak skomplikowanym, chciałbym postawić pytanie pod adresem tych, co w tej chwili za całość i przyszłość Polski wzięli na siebie odpowiedzialność.

W.

Czy wolno zbierać datki na sztandary?

Dnia 7-go b. m. odbyła się przed Sądem okręgowym jako odwoławczym w Przemyślu rozprawa karna przeciwko członkom Stronnictwa Ludowego ze Szówska pow. Jarosław, a to Janowi Krukowi, Walentemu Głowatemu, Janowi Forysiowi, Andrzejowi Maciałkowi, Józciowi Żołyniakowi, Michałowi Machajowi, Michałowi Kłakowi, Stanisławowi Orzechowskiemu, Franciszkowi Stasienko i Franciszkowi Forysiowi, którzy **zasądzeni przez starostwo jarosławskie za urządzenie zbiórki na sztandar Koła S. L. w Szówsku na różne kary odwołali się do Sądu okręgowego w Przemyślu.** Oskarżeni bronili się, iż zbiórka na sztandar urządzoną została w lokalach prywatnych wśród osób znajomych osobiście przeprowadzającym zbiórkę i że członkowie S. L. dawali dobrowolne datki na sztandar. Postępowanie dowodowe potwierdziło w całej pełni obronę oskarżonych, **wobec czego Sąd przychylając się do wywodu obrońcy dr Ludwika Grossfelda wydał wyrok uniewinniający wszystkich oskarżonych.**

Na jakiejże to podstawie?

Donoszą nam z powiatu kałuskiego, że **władze administracyjne żądają, by organizacje ludowe rejestrowały w urzędzie wojewódzkim sztandary Stronnictwa Ludowego. Domagają się przedłożenia dokładnego rysunku, koloru oraz szerokości i długości sztandaru.**

Na jakiej to podstawie?

Wyższe uczelnie we Lwowie zamknięte

Ostatnio przybyli do Warszawy rektorzy uniwersytetu i politechniki we Lwowie, aby wziąć udział w konferencji w Ministerstwie Oświaty w sprawie zamknięcia wyższych uczelni lwowskich. Prawdopodobnie wykłady na Politechnice i Uniwersytecie we Lwowie nie będą podjęte przed świętami Bożego Narodzenia. **W ten sposób studenci utraciliby jeden semestr.**

Podziękowanie

Za bezinteresowną obronę przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie, w dniu 16. 10. br. składam tą drogą Panu **Dr. St. Grodziskiemu**, adwokatowi w Krakowie, serdeczne podziękowanie, jak również i **Zarządowi Okręgowemu**, który zajął się moją sprawą.

Emil Kozioł
Jadowniki Mokre

Pod sąd opinii

Przebieg rozpraw sądowych, przeprowadzonych w następstwie strajku w **Krzeczowicach** powiatu przeworskiego, krwawo zlikwidowanego w lipcu 1936, tuż po wspaniałej manifestacji chłopskiej w Nowosielcach, wykazał ponad wszelką wątpliwość **kto obowiązany jest wynagrodzić ofiarom tychże wypadków, straty materialne jakie ponieśli przez utratę jedynych żywicieli, czy podpór na przyszłość.**

Poszkodowanych jest sporo. **Zarząd Okręgowy Stronnictwa Ludowego w Krakowie, chcąc przyjść z pomocą ofiarom wypadków krzeczowickich,** zwrócił się jeszcze w czasie uspakajania wzburzonych okolicznych wiosek przez prezesa Okręgu do urzędującego wówczas w Przeworsku wicewojewody lwowskiego p. Syski o **udzielenie pozwolenia na urządzenie zbiórki na rzecz poszkodowanych przez krwawe wypadki.** P. Syska odmówił oświadczając zarazem, że udzieli zezwolenie w późniejszym czasie po zupełnym uspokojeniu terenu.

Z końcem lipca 1936 interweniował u p. wicewojewody Syski we Lwowie po raz drugi prezes Okręgu Wojewódzkiego, w tej sprawie. **P. Syska odpowiedział iż pozwolenia udzieli po otrzymaniu pisemnej prośby.**

Dnia 30 lipca 1936 wniesiono podanie o udzielenie pozwolenia na zorganizowanie zbiórki. Ponieważ czas upływał, a pozwolenia nie nadchodziło, **po raz trzeci** w sprawie powyższej interweniował we Lwowie prezes Okręgu u nowego naczelnika wydziału dr **Tymińskiego,** gdyż p. Syskę przeniesiono w międzyczasie do Tarnowa.

Dr. **Tymiński przyrzekł udzielić zezwolenie,** zażądał jednak uzupełnienia podania przez wyjaśnienie na jakich terenach odbędzie się zbiórka, kto ją przeprowadzi i jakim kosztem.

Podanie uzupełniono tem, iż zbiórka odbędzie się wśród członków Stronnictwa na terenie całej Rzeczypospolitej za pośrednictwem prasy ludowej, oraz przez prezesów Zarządów powiatowych i Kół gromadzkich, zaś urządzenie jej nie pociągnie za sobą żadnych innych kosztów, jak tylko koszta przekazów pieniężnych, które pozwolimy potrącić kołom ludowym, przeprowadzającym zbiórkę.

Dnia 31 października 1936 otrzymaliśmy z Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego do LSPB. XII. 95/36 z daty: Kraków, dnia 29. 10. 1936 pismo następującej treści:

„Do
Sekretariatu Okręgowego Stronnictwa Ludowego
w Krakowie — Mały Rynek 4.

Na zasadzie art. 2 pkt. b. ust. 2 ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o zbiórkach publicznych (Dz. U. R. P. Nr 22, poz. 162) Urząd Wojewódzki **nie uwzględnia podania** z dnia 2. 10. b. r. wniesionego do Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie i **nie udziela zezwolenia na przeprowadzenie zbiórki publicznej** na terenie Rzeczypospolitej, ponieważ obecna sytucja gospodarcza wymaga skierowania dobroczynności publicznej na cele pomocy bezrobotnym.

Od tej decyzji można wnieść odwołanie do Ministerstwa Spraw Wewn., które należy podać za pośrednictwem tut. Urzędu Wojewódzkiego w terminie dni 14 licząc od dnia następującego po dniu doręczenia niniejszej decyzji.

Za Wojewodę:
Adam Keller,
Naczelnik Wydziału Społ.-Polit.

Zamiast do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych odwoływać się, postanowiliśmy podać do wiadomości fakt powyższy tym wszystkim, którzy łudzą się jeszcze hałaśliwym „Frontem do wsi".



Król Edward VIII zarządził przegląd całej floty brytyjskiej, stojącej w porcie Portland. Przegląd odbył się w czasie silnej burzy, która szalała nad wyspami brytyjskimi. Na ilustracji król Edward VIII wchodzi na pokład jednego z okrętów, wśród ulewnego deszczu.

Siedem frontów hiszpańskich

Cała prasa, nietylko europejska ale nawet światowa jest wprost przeładowana artykułami na temat kwestii hiszpańskiej. Zależnie od zabarwienia pisma mamy polemiki, odpowiedzi, sprostowania, wyjaśnienia. Pisze się o wydarzeniach poza Pirenejami bardzo dużo. I w olbrzymiej większości wypadków ocenia się tę straszną tragedię, jaka rozgrywa się nad Ebrem i Tagem, **w sposób niewłaściwy.**

Dlaczego? Po stronie madryckiej jest kilkuset dziennikarzy. Natomiast po stronie powstańców ilość korespondentów, którzy uzyskali pozwolenie udania się na teren walk jest **bardzo mała.** Moja legitymacja dziennikarska, wydana w Burgos, nosi liczbę 62. Sześćdziesięciu dwóch dziennikarzy z całego świata — to stanowczo za mało. „Wer den Dichter will verstehen — muss in Dichters Lande gehen" — twierdził Goethe. Z jeszcze większą słusznością można tę prawdę zastosować do kraju rozdartego **krwawą walką wewnętrzną.** Sprawy hiszpańskie są niezwykle skomplikowane. I ludzie, pracujący przy biurkach redakcyj, oddalonych o tysiące klm. od Burgos, Bilbao, lub Barcelony, zbyt upraszczają sobie gordyjski splot kwestyj hiszpańskich. Kiedy nie można rozwikłać jakiejś kwestii, naśladuje się Aleksandra Wielkiego: przecina się węzeł na dwie połowy, **białą i czerwoną.** Tu jedni, a tam drudzy. I potem wszystko wydaje się już zadziwiająco proste.

Samoobrona narodu

W rzeczywistości jest inaczej. **Przede wszystkim nie mamy dwóch frontów w Hiszpanii. Mamy ich siedem. Nie mamy dwóch zwalczających się idei, dwóch wrogich sobie bloków. Mamy ich dziewięć. Nie mamy również po jednej stronie armii, po drugiej milicji. Armia jest tu i tam, a bardzo silne, coraz to lepiej organizowane oddziały partyjne można obliczać na setki tysięcy ludzi.**

Ale powie ktoś:

— Franco walczy w obronie katolicyzmu, a wszyscy, którzy walczą przeciw niemu, walczą przeciw wierze.

I tak i nie. W ogólnym wyniku niewątpliwie. Ale Baskowie są społeczeństwem katolickim, tradycyjnym, niemal konserwatywnym. Walczą przeciwko powstańcom. To samo można powiedzieć z pewną słusznością o Katalończykach.

— Ale jedni — słyszymy — łączą się z komunistami i anarchistami, a drudzy idą pod sztandarem partii zachowawczej.

Niekoniecznie. W San Sebastian, jeszcze przed zajęciem miasta przez wojska gen. Moli, oddziały baskijskie walczyły i to bardzo zacickle **przeciwko anarchistom.** Ślady tej walki widać na każdym kroku i są one bez porównania większe, aniżeli ślady oporu wobec wojsk powstańczych. Bilbao wraz z okręgiem oddało w czasie wyborów w lutym 1936 roku 86 proc. swych głosów kandydatom prawicowym lub centrowym, bardzo umiarkowanym. Cztery tygodnie temu wypędzono z miasta wszystkie oddziały anarchistów i komunistów. Odeszły one do Santander. Walka narodowców baskijskich z komunistami na ulicach miasta kosztowała 19 zabitych 68 rannych. Biura propagandowe baskijskie wydają odezwy w których czytamy:

— Nie obchodzi nas ani komunizm, ani faszyzm, nie jesteśmy zwolennikami ani dyktatury wojskowej, ani monarchii. Chcemy wolnego, autonomicznego kraju Basków. Niech żyje statut!

Franco tego statutu dać im nie chce, więc biją się z jego wojskami. Ale bili się również z komunistami i anarchistami Przedstawiamy fakty, pozostawiając wyznanie się w nich — Hiszpanom. Jest to iberyjska kwadratura koła.

Sprawą katalońską nie będziemy w tej chwili kotłowali głowy czytelnikom. Jest ona jeszcze bardziej zawiła, a stosunek ideowy oddziałów nacjonalistycznych katalońskich do anarchistów, dalej do komunistów i nawet socjalistów — jest więcej niż skomplikowany.

Idźmy dalej.

— Po stronie Franca — pisze „Słowo Wileńskie" — mamy obronę tradycji, obronę ustalonego porządku, obronę własności...

Pewnie, że tak. P. Mackiewicz doszedłby w tej chwili do porozumienia np. z Karlistami. Ale już dyskusja wileńskiego redaktora z przywódcą falangistów, to jest tz. **„faszystów rewolucyjnych"**, byłaby z pewnością bardzo burzliwa. W programie Falangi dźwięczą hasła ogromnie śmiałe, ogromnie postępowe, znacznie dalej idące, aniżeli np. program Mussoliniego.

Cóż więc tych wszystkich ludzi połączyło we wspólnej walce na śmierć i życie przeciwko Madrytowi? Przekonanie, uzasadnione tym,**że Madryt i obóz madrycki stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla narodu hiszpańskiego i jego przyszłości i dla cywilizacji europejskiej.** Powstanie przeciwko anarchii, reprezentowanej przez obóz madrycki jest wyrazem **prawa samoobrony narodu,** prawa którego nikt narodom nie może odebrać.

Wszyscy przeciwko wszystkim

Po drugiej stronie barykady również trudno mówić o jedności programowej. Pisze się: **„Komunistyczne bandy Azany".** Jest to określenie obrazowe i z wojskowego punktu widzenia bodaj że słuszne. Rzeczywiście, w armii broniącej Madrytu, przeważają oddziały komunistyczne z sierpem i młotem na autach, na armatach, na karabinach maszynowych. Ale już **ulica barcelońska** jest niemal wyłącznie pod władzą FAI, **federacji anarchistycznej iberyskiej.** Chcecie wiedzieć, co na dwa tygodnie przed wybuchem mówili anarchiści **o** swoich bolszewickich sprzymierzeńcach? Proszę bardzo. Oto broszura pt. „Niech żyje wolny porządek", wydana w czerwcu 1936. Czytamy w niej dosłownie:

— Komunizm, podawany w tej formie, jak to czynią rozmaite „trzecie i czwarte międzynarodówki" jest jednym wielkim oszustwem. Jest to niemniejsze niebezpieczeństwo od czarnej reakcji klero-faszyzmu... Komunistów wraz z socjalistami i partiami tz. „lewicy" pakujemy do jednego kosza, do wspólnego śmietniska... Gdzie ustrój opiera się na władzy państwowej, tam nie ma mowy o prawdziwym wyzwoleniu mas... Naszym hasłem jest: Precz z władzą! Z każdą władzą!

I tak dalej w takim samym tonie. Nie jest to zbyt miła lektura dla wyznawców Stalina i dyktatury nad proletariatem...

Po tym mamy te nieszczęśliwe partie republikańsko-lewicowe i socjalistyczne, do których odnoszą się z równą niechęcią i ci z prawicy i ci z lewicy, wszystko jedno czerwonej czy czarnej...

Weźmy teraz pod uwagę fakt, że te wszystkie wielkie stronnictwa po jednej i drugiej stronie — posiadają własne armie ochotnicze, coraz to lepiej uzbrajane i coraz to porządniej organizowane, a będziemy mieli dopełnienie ogólnego chaosu...

Siły wojskowe powstańców

Nie mam bynajmniej zamiaru stawiać horoskopów na przyszłość. Chcę tylko zaznajomić polskiego czytelnika z „rzeczywistą rzeczywistością" w Hiszpanii. I dlatego wyliczmy jeszcze na zakończenie siły wojskowe poszczególnych wielkich bloków partyjnych hiszpańskich. **Zacznijmy od powstańców.**

Mamy tu: **1) Karlistów** — oddziały formowane po największej części w Pampelonie i wogóle w prowincji Nawary. Oddziały te posiadają własnych oficerów i własną organizację bojową, dobre uzbrojenie, pierwszorzędna wartość bojowa, mimo, iż są to jedynie i wyłącznie bataliony ochotnicze. Siła: 60—70 tysięcy ludzi na froncie.

2) Falangistów — oddziały faszystowskie. Element młody, pod względem wojskowym gorszy od Karlistów, ale liczebnie silniejszy. Również tylko ochotnicy. Siła oddziałów: 100 do 130 tysięcy ludzi. Doskonałe kierownictwo. Wielka ambicja i możność odegrania decydującej roli w przyszłości.

3) Armię regularną gen. Franca. Rekrutacja poborowa. Oficerowe mający swoje własne zapatrywania na przyszły ustrój Hiszpanii. Nie mam żadnych danych o sile liczebnej armii regularnej.

Wojska madryckie

A teraz wojska „rządowe":

1) Oddziały anarchistyczne na froncie,, tz. „FAI". Organizacja własna. Wartość bojowa mała. Ale podstawa operacyjna bardzo silna. Liczby tych oddziałów podać nie mogę, gdyż przybliżone obliczenia mają olbrzymią skalę rozpiętości: Od 40 do 200 tysięcy.

2) Oddziały komunistyczne. Organizacja zupełnie **na wzór milicji sowieckiej.** Pod względem wartości bojowej przewyższają znacznie oddziały anarchistycznej FAI. Ogólna liczba komunistycznych wojsk frontowych: 90 tysięcy ludzi. (według danych madryckich).

3) Armia regularna rządowa: O wiele słabsza liczebnie od wojsk regularnych powstańczych. Dokładnych danych o jej sile nie posiadam.

Niezależnie od tego mamy:

a) Oddziały „wojsk narodowych baskijskich", oceniane według bardzo dowolnych danych na 15 do 25 tysięcy ludzi. Uzbrojenie dobre, wartość bojowa dobra.

b) Oddziały narodowej armii katalońskiej.

Naturalnie, te wszystkie formacje frontowe posiadają **liczne kadry poza linią;** są to rezerwy nietylko ważne pod względem militarnym. Są to również olbrzymie **kuźnie propagandy,** wielkie ośrodki w których różniczkują się programy poszczególnych grup walczących. Bardzo interesujący dział, pierwszorzędne źródło badań nad współczesną Hiszpanią. Podejdziemy do niego.

Tad. Kiełpiński. („Polonia")

Piosenka racławicka

„Płk. Sławek w Racławicach oświadczył przedstawicielom „grupy ludowej", że we wszelkich sprawach winni się porozumiewać z czynnikami decydującymi przez sen. Milguja (Malinowskiego).

Z prasy.

Kielak mnie buja,
Więc mówię mu ja:
Idź do Milguja —
On drogę zna!
Cóż zrobię tu ja? —
To rzecz Milguja —
Niech on was buja —
Niech on się pcha!
Bebe
Byłem od Bebe,
A dziś gdy Bebe skończyło się
Jestem cierpiętnik,
Piszę pamiętnik...
Pisać mi dają, lecz mówić —
nie!

(„Goniec Warszawski"). BABINICZ

Z ruchu ludowego

Z Przeworskiego

W dniu 25. 10. b. r. odbyła się w Studzianie podniosła uroczystość wbijania gwoździ do sztandaru naszego Koła. Sala „Domu Ludowego wypełniła się po brzegi miejscową ludnością oraz zaproszonymi gośćmi. Powitał zebranych prezes Koła **p. Śliwa**, poczem odpowiednie przemówienie wygłosił prezes Zarządu Powiatowego **dr. Jedliński**. Chór młodzieży wiejskiej odśpiewał kilka pieśni ludowych, zaś ludowczynie wygłosiły deklamacje. Wiersz p. t. „Co Ojczyzna" Konopnickiej wygłosiła Zosia Śliwówna, za co nagrodzono ją burzą oklasków. W końcu odbyła się uroczystość wbijania gwoździ.

—:—

Z powiatu Rohatyn

W ostatnich czasach miało się odbyć poświęcenie sztandaru Koła w Sulejowie. Władze administracyjne nie zezwoliły jednak na urządzenie pochodu i zgromadzenia pod gołym niebem w mieście Bursztynie, gdzie miano sztandar poświęcić, ze względu na to, że w tym dniu odbywał się właśnie odpust ruski, co zdaniem władz mogłoby zamącić spokój. Wobec tego poświęcenie sztandaru nie odbyło się, a odbyło się **tylko zgromadzenie** bez pochodu. Na zgromadzeniu przemawiał p. **Antoni Suwaj**, prezes Zarządu rohatyńskiego, p. **Józef Moskal**, prezes Zarządu kałuskiego, **p. Jan Rupp** z Rohatyna i p. **Danyluk** z kałuskiego. Do prezydium byli wybrani p. Józef Gazda z Karolówki, p. Boczar Gerard z Żurowa, sekretarzował Aleksander Czubek z Karolówki.

Po referatach odbyło się zebranie Zarządu Kół, na którym wybrano **powiatową komisję gospodarczą** przy Zarządzie pow. Stron. Lud.

—:—

Z powiatu Trymbowla

Onegdaj odbyło się w Młyniskach w „Domu Ludowym" zebranie organizacyjne Stronnictwa Ludowego pod przewodnictwem **Słobody Grzegorza**. Sprawy organizacyjne referował **Franciszek Maślanka** z Witosówki. Założono Koło Ludowe, wybrano Zarząd, do którego weszli: Słoboda Grzegorz — prezes, Antoniewicz Jan — zastępca, Antoni Cebulski — sekretarz, Amrogowicz Stanisław — skarbnik. Do Komisji Rewizyjnej weszli: Bury Szymon, Szkwarek Jan Antoniewicz Jan syn Jana. Rezolucje zostały jednogłośnie przyjęte. Zebranie starał się zakłócić miejscowy kleryk Mroczkowski, jednak od Maślanki i od zebranych chłopów dostał ciętą odprawę i opuścił salę niepyszny. Trzeba nadmienić, że to dopiero kleryk i to syn chłopski, a już pała nienawiścią do organizacji chłopskiej, a co będzie dalej?

Obecny.

—:—

Z powiatu Tarnopolskiego

Po dość długiej drzemce my obywatele Czołhańszczyzny zebraliśmy się niedawno, aby założyć Koło Ludowe. — Referat ideowy wygłosił **p. Tadeusz Cieplak**, po czem wybrano Zarząd Koła w składzie następującym: prezes — Michał Cieplak, sekretarz — Antoni Gruby skarbnik — Jan Kosowski. Część członków zaraz uiściła składkę członkowską co pozwoliło nam zaprenumerować sobie „Piasta" i „Zielony Sztandar". Niech pamiętają sanatorzy i inni chłopa gnębiciele, że daremne ich próby sprowadzenia chłopów z obranej drogi, dla nas chłopów widnieje tylko jeden cel: Polska ludowa!

Sekretarz: **Antoni Gruby** Prezes: **Michał Cieplak.**

Nowy sztandar ludowy

(Korespondencja z powiatu bocheńskiego).

W niedzielę, **dnia 8 listopada** b. r. Koło Stronnictwa Ludowego w Targowisku wspólnie z kołami z Łężkowic i z Książnic święciło swój sztandar w Łężkowicach. W uroczystości wzięło **udział około 3.000 ludzi** i 3 sztandary ludowe.

Uroczystego poświęcenia dokonał **ks. proboszcz Józef Motyka.** Po nabożeństwie odbyło się wbijanie gwoździ. Gwóźdź prezesa Witosa wbił Franciszek Książek, prezes Zarządu powiatowego S. L. a gwóźdź dr Kiernika, Jan Sondel z Kolanowa. Pochód nie odbył się z powodu zakazu władzy administracyjnej.

Po uroczystości odbyło się zebranie w domu p. Łacha w Łężkowicach. Przewodnictwo objął Franciszek Gajek. Referaty wygłosili: **Franciszek Książek i Franciszek Gajek.** Duch wśród ludowców panuje niezłomny. Chłopi w dalszym ciągu sprawiają sztandary, wytrwale stoją pod sztandarem Stronnictwa Ludowego, wierzą w swoje zwycięstwo.

Wł. Słodk'

Jak Góra św. Jana święciła sztandar

(Korespondencja z Limanowskiego)

Zrezygnowliśmy z parad i pochodów. Cicho i spokojnie postanowiliśmy odbyć uroczystość poświęcenia kołowego sztandaru dnia 8 11. br. Tylko lekki szmer „Góra święci sztandar" rozszedł się wokół... Około godz. 10-tej zwolna gromadzą się swoi i goście przed kościołem. Przybywają delegacje ze sztandarami z Bocheńskiego i Myślenickiego. Ruszamy na sumę. Po nabożeństwie **ks. proboszcz Lipień** zaprasza sztandar do prezbiterium. Od ołtarza wygłasza okolicznościowe, piękne kazanie. Prawi szczerze i otwarcie. Kończąc podkreśla: „pod tym znakiem zielonym musi się skupić cała gromada do boju **o należne prawa polityczne, o podniesienie oświaty i dobrobytu. Idźcie karnie, walczcie solidarnie i pracujcie w zgodzie, a zwycięstwo wnet!"** Po poświęceniu wszyscy jak byliśmy w kościele udajemy się na podwórzec **Jana Kapery**, znanego na okolicę **nieugiętego ludowca.** Następnie wbijanie gwoździ do drzewca sztandaru. Prezes powiatowy S. L. **Józef Mamak** wręcza sztandar chorążemu **Rymarczykowi**, mówiąc doń: „Rozpiera me serce wielka radość, iż mam dziś zaszczyt **wręczać 82-gi sztandar. Strzeż go jak oka w głowie. Pamiętaj, że zaszczytniej jest ponieść śmierć w jego obronie, niż splamić go hańbą zdrady lub tchórzostwa!"** Zgromadzenie zagaja **Franciszek Szpilka** oddając przewodnictwo gospodarzowi tej wzniosłej uroczystości **J. Kaperze.** Sekretarzuje **Walery Obidowicz.** Najpierw przemawia **Wojciech Toporkiewicz** akcentując: **„Nie ma Polski bez chłopów, nie ma chłopów bez Polski.** Chłop to fundament polskości, to krynica zdrowia i **źródło tężyzny narodowej.** To ognisko żywego i czystego patriotyzmu i ostoja religii. **Obecnie zorganizowany politycznie, nie da się zakuć w obrożę komunizmu, ani w kajdany dyktatury ".** **Franciszka Spędzianka** omawia kwestię kobiecą w ruchu ludowym. Akademik **Franciszek Pala** w godzinnym referacie daje b. ciętą odprawę „kocączymu się" obozowi „kadziechłopom", „chłostralom" itp. śmieciom politykierskim. Dokładanie odzwierciedla stosunek sanacji do endecji oraz znaczenie Rządu lubelskiego. Delegat z Myślenickiego **Ludwik Pilch** jaskrawie obrazuje zgniliznę moralną sanatorów takich jak Krzysztoforski, Twardowski itp. twórców „radosnej twórczości". **Bartłomiej Twaróg** z Bocheńskiego silnie podkreśla: „Sanacja rozdarła społeczeństwo na „elitę" i szare masy, na rządzicieli i rządzonych — na biurokratów i tych co są do wideł i gnoju. **Niebezpieczną dla całości państwa przepaść mogą zasypać tylko sprawiedliwe bez „cudów i duchów" na demokratycznej ordynacji przeprowadzone wybory!" Mazanek Stanisław** przedstawia sprawę zbytu bydła i trzody chlewnej na zasadach **spółdzielczości** na targowicę krakowską.

Odczytane rezolucje **nowosielskie** przyjęto długo nieumilknącymi okrzykami.

Po gromkiem odśpiewaniu „Gdy naród do boju" zgromadzenie rozwiązano. **Uczestników obliczają na 2.500 osób.**

Jakiś żal targał serce, że już musimy wracać do swych sadyb, by dalej pchać ciężką taczkę niedoli chłopskiej. Jednak w piersiach płonie silna wiara, że kiedyś zawita Jutrzenka Swobody, a za Nią Zbawienie, Słońce!

FRANCISZEK SZPILKA
prezes

Wielkie zgromadzenie ludowe w powiecie Buczacz

W Monasterzyskach pow. buczackiego odbyło się zgromadzenie publiczne pod gołym niebem **dnia 8. 11. b. r. przy udziale około 2 tys. ludzi.** Zebranie zagaił przew. Koła miejsc. **p. Limberger W.** Przewodnictwo objął prezes pow. **p. Kordek Stan.** Referaty wygłosili **p. Kordek** — pobieżna historia Polski przedrozbiorowej, porozbiorowej i do czasu obecnego. Kontrast wsi polskiej z duńską. O kartelach, pośrednictwie i spółdzielczości. **P. Zaręba**, prezes pow. podhajeckiego omówił rządy Witosa i rządy sanacyjne nawołując do organizacji. **P. Wasikowa** z Sawałusek b. legion. przedstawiła ciężkie położenie i obraz zaharowanej kobiety wiejskiej i nawoływała do zrzeszenia się w Stron. Ludow. i w spółdzielczości.

Uczestnik.

Pierwszy sztandar ludowy w pow. Złoczów

Koło Ludowe **w Różowolii p. Złoczów**, święciło **dnia 8 listopada swój sztandar** w kościele parafialnym w Skwarzawie. Jest to pierwszy sztandar ludowy święcony w powiecie. Po nabożeństwie ks. proboszcz z Białego Kamienia polecił sztandar wnieść przed wielki ołtarz, tam poświęcił i wygłosił bardzo podniosłe kazanie. **Tak zacnego kapłana, który rozumie potrzeby swych parafian i dopomaga im w pracy, nie spotyka się często u nas na Wschodzie.**

Po poświęceniu przystąpiono do wbijania gwoździ. **Gwóźdź prezesa W. Witosa, jako pierwszy wbił prezes pow. J. Wróbel**, potem wbijały gwoździe Koła Ludowe i goście z dalszych okolic. Następnie wrócono na miejsce zbiórki do zagrody **Cypryjana Pasierba**, gdzie wbito resztę gwoździ. Zebranych powitał Cyp. Pasierb. Przemawiali: **J. Wróbel, A. Podolak**, sędzia W. Korzenny. Bardzo ładnie deklamowała **Bron. Pesierbówna** dalej **Kat. Lenik, Muzyka Maria, Gałek Hel.** i **Borowiec Józefa.**

Zjazd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Jarosławiu

W dniu 6 bm. odbył się w **Jarosławiu** doroczny Zjazd Stronnictwa Ludowego powiatu jarosławskiego. W zjeździe wzięło udział przeszło 600 delegatów za legitymacjami. Obszerny referat polityczny na temat obecnej sytuacji politycznej wygłosił prezes Zarządu Powiatowego b. poseł Bruno **Gruszko z Radymna.** Sprawy młodzieżowe-gospodarcze i organizacyjne referował wiceprezes p. **Dr. Jedliński.** W dyskusji zabrali głos: **pp.: Halwa z Łaszek, Wikiera** z Koniaczowa, **Pelc** z Wylewy, **Kulas** z Jankowic, **Cebeńko** z Zapałowa, **Dudek** z Pigan, **Pelc** z Koniaczowa, i inni. Chłopi żalili się nadto na wysokie ceny wyrobów przemysłowych, na upośledzenie oświaty na wsi, wysokie szarwarki, oraz zaniedbanie regulacji rzek. W szczególności poruszono też sprawę **odebrania kontyngentu bekoniarni w Jarosławiu**, która od stycznia 1934 do października 1936 r zakupiła u rolników powiatu Jarosław, Przeworsk i Przemyśl **60.140 świń**, a tytułem premii wypłacania rolnikom w tym okresie przez O. T. R. **78.408 zł.** ponad zasadniczą cenę zakupu. Poza kontraktami **zakupiła bekoniarnia od chłopów 43,000 sztuk świń.** Toteż chłopi wypowiedzieli się przeciwko **za**kńięciu bekoniarni, uważając to za dotkliwą stratę dla siebie. Po dyskusji uchwalono rezolucje identyczne z rezolucjami N.K.W. S. L. z dnia 14 października br., a w szczególności rezolucję, iż **zebrani potępiają działalność komunistyczną, uważające dążenia komunistyczne za sprzeczne z programem ludowym, a komunizm za niebezpieczny dla niepodległości państwa polskiego.**

Taksamo potępiono **próby wprowadzenia ustroju faszystowskiego w Polsce.**

oraz stwierdzono, że jedyną organizacją młodzieżową chłopów jest „Związek Młodzieży Wici". Wreszcie żądano szybkiego przeprowadzenia reformy rolnej, obniżenia cen, wyrobów przemysłowych, oraz przeprowadzenia wielkich robót publicznych celem zapewnienia szerokim szerzem bezrobotnym pracy. W końcu wybrano **Komisję gospodarczą powiatową** w skład której weszło 16 osób z p. **Andrzejem Kamińskim** z Jarosławia na czele. Obrady były prowadzone nadzwyczaj poważnie i nacechowane były troską o dobro państwa.

Zjazd ten wykazał wielką siłę organizacyjną Stronnictwa Ludowego w powiecie jarosławskim.

Legitymacje członkowskie na rok 1937

są już do nabycia w Zarządzie Okręgowym Stronnictwa Ludowego w Krakowie, Mały Rynek 4.

Wszystkie Zarządy powiatowe S. L. mogą je już zamawiać na tych samych warunkach, jak w roku bieżącym

Poświęcenie sztandaru w Brzeskiem

Długo czekało koło ludowe w *Biskupicach*, w powiecie brzeskim, by móc uroczyście poświęcić swój sztandar, ufundowany w okresie lata. Czekało na zezwolenie p. starosty, który też czekał, wreszcie zezwolił i uroczystość odbyła się, wprawdzie skromnie, ze względu na opóźnioną porę roku, ale za to tem więcej podniośle i radośnie. *Była to pierwsza uroczystość tego rodzaju w tym zakątku* powiatu, zwanym Radłowszczyzną. Radłowszczyzna nie miała do tej pory zbyt dobrej opinii w powiecie, jeśli chodzi o ruch ludowy. Zadużo chowało się tam w okresie sanacji pospolitych „korycniarzy" i wymiataczy wszystkich kotłów, którzy psuli dobre imię wszystkich chłopów z okolicy. Przebrała się wreszcie miara cierpliwości chłopskiej-zabrali się do pracy organizacyjnej — i dzisiaj ta Radłowszczyzna przoduje w pracy.

Na uroczystość przybyły *sąsiednie Koła Ludowe*, dwa ze sztandarami, a to z Woli Radłowskiej i z Łęk, przybyli przedstawiciele nawet z dalekich Kół, bo aż hen od granic południowych powiatu. Po poświęceniu sztandaru w kościele parafialnym w Radłowie, dokąd zebrani udali się w pochodzie, odbyło się we wsi samej publiczne zgromadzenie, w czasie którego przemawiało szereg mówców z powiatu. Zagaił zgromadzenie i przewodniczył *ob. Remian Andrzej z Biskupic, jeden z tych, co wytrzymali najcięższy okres prześladowania ruchu ludowego i nie załamali się*, dodając innym otuchy. Wyraził olbrzymią radość, że koło w Biskupicach zdobyło się na taki ładny czyn i wykazało tyle ofiarności dla wspólnej, chłopskiej sprawy, mimo tak ciężkich warunków pracy. Na temat stosunków, panujących w Polsce i prób nowych „guślarzy", próbujących uzdrowić te stosunki w Kraju, przemawiał *mgr. St. Mierzwa*, rodak miejscowy, wskazując na potrzebę zorganizowania mas chłopskich pod zielonym sztandarem ludowym i oparcia na tym narodowym ruchu potęgi Polski, jeśli się chce uzdrowić ciężkie stosunki w kraju.

Przemawiali w dalszym ciągu *ob. Wróbel i Lechowicz*, prezes gminnego związku kół ze Zdrochca, podkreślając potrzebę uaktywnienia ruchu ludowego i zajęcia zdecydowanego stanowiska wobec wydarzeń w państwie, dalej *ob.Chochliński*, skarżąc się na dzisiejsze stosunki, wreszcie *prezes pow. Dr. Jakub Witek* z Brzeska odebrał ślubowanie od zebranych że wiernie wytrwają pod sztandarami ludowymi i idei stronnictwa nigdy nie zdradzą. Bardzo wzruszający był moment, gdy chorąży, ubrany po krakowsku, przyjmując nowy sztandar od przewodniczącego, złożył ślubowanie, iż strzedz sztandaru powierzonego bedzie do ostatka sił swoich! Zapał i poświęcenie dla sprawy udzieliły się zebranym, a niejednemu łzy ze wzruszenia stanęły w oczach. Odegraniem hymnu narodowego i odśpiewaniem pieśni „Gdy naród do boju" — zakończyła się uroczystość. *S. M.*

—:—

Posiedzenie Zarządu pow. S. L. w Zakopanem

Posiedzenie powiatowego Zarządu Stron. Lud. odbędzie się **dnia 22 b. m.** o godzinie 10-tej **w Zakopanem** w hotelu Europejskim u adwokata dr Rajtara, wiceprezesa Pow. Zarządu.

Ciężko i boleśnie dotknięci śmiercią **ś. p. Ferdynanda Szopińskiego** wiceprezesa Koła Str. Lud. w Nowym Targu — składają serdeczne „Bóg zapłać" Zarządowi Stronnictwa, licznym delegacjom ze sztandarami, orkiestrze z Krempach — wszystkim członkom Str. z Nowego Targu — w szczególności prez. Koła **Wł. Szewczykowi** i **E. Polakowi**, jak również licznej publiczności, krewnym i znajomym, którzy odprowadzili Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku — dla nas mieli głębokie współczucie i słowa pociechy.

Żona, dzieci, siostry, brat.

Groźne przerosty etatyzmu

Na marginesie książki dr. Bernadzikiewicza

W tych dniach wyszło drugie wydanie głośnej książki dr. Tadeusza **Bernadzikiewicza** p. t. **„Przerosty etatyzmu“**. Pierwsze wydanie z r. 1935 o nakładzie około 2500 egzemplarzy wyczerpane zostało w ciągu kilku miesięcy. Jeżeli się zważy, że powieści u nas wychodzą w nakładzie 1 — 2000 egzemplarzy, świadczy to, że książka p. Bernadzikiewicza, oświetlająca krytycznie rozległą dziedzinę naszej gospodarki państwowej **była potrzebna**. Wywołała też ona **szeroką dyskusję**. Obecnie drugie wydanie zostało zaaktualizowane przez uwzględnienie danych zawartych w ostatnim sprawozdaniu Kontroli Państwowej z czynności kontroli, dokonanych w okresie budżetowym 1934-35 oraz w Uwagach Kontroli Państwowej o zamknięciach rachunków państwa i wykonaniu budżetu za r. 1933-34, jak również innych materiałów, zebranych w okresie 1935-36.

Rozmach etatystyczny

Kwestia niedomagań, niesłusznych przywilejów i niesłusznego rozrostu gospodarki etatystycznej ciągle jest żywa. Z inicjatywy p. wicepremiera **Kwiatkowskiego** powołana została nawet do życia specjalna komisja, która ma na celu opracowanie wniosków, zmierzających do ograniczenia działalności przedsiębiorczej państwa. Całkiem tej działalności nie da się usunąć i nie byłoby to pożądanym. Przyznaje to także prof. **Roman Rybarski** w cyklu artykułów, ogłaszanych w **„Myśli Narodowej“** na temat finansów państwowych. Należy jednak **wstrzymać rozmach, w jakim chciałoby się etatyzm rozwijać**. Rozmach ten obserwujemy na **G. Śląsku**. Jeżeli by państwo ujęło w swe ręce wielki przemysł, automatycznie doszłoby do likwidacji przemysłu mniejszego, gdyż działałoby tu uprzywilejowane stanowisko przedsiębiorstw państwowych.

Słusznie zaś prof. Rybarski podnosi, że **nie byłoby to z korzyścią dla życia gospodarczego**. Gospodarstwo publiczne odznacza się bowiem ociężałością i brakiem inicjatywy. Urzędnik państwowy lęka się odpowiedzialności. Wie, że jeżeli mu się nawet uda zrobić coś bardzo rentownego, nie wiele na tym zarobi, a gdy się mu nie uda, naraża swą posadę. Dlatego też pomijając już jaskrawe przykłady nieudolności i rozrzutności w gospodarce przedsiębiorstw państwowych, wskazać trzeba, co **jest** znane ogólnie, **że ta gospodarka jest zasadniczo deficytowa**. Nie oprocentowuje włożonego w nią kapitału, a nawet często ten kapitał zjada.

Rozpiętość między wpłatami prelimi narzowymi a faktycznymi

Stałym też objawem jest, że wpływy przedsiębiorstw państwowych do Skarbu **są bardzo słabe**. Dr. Bernadzikiewicz rozpatruje w tym względzie okres lat 1932 — 1936, podnosząc jak w pierwszych latach tego okresu zaznacza się **wielka rozpiętość między preliminowanymi a faktycznymi wpłatami do Skarbu**. Rozpiętość ta była szczególnie duża w r. 1932-33, kiedy wynik osiągnięty stanowił zaledwie 24,2 procent sumy budżetowej. W dalszych latach następuje pewna poprawa. Jeśli jednak zwróci się uwagę, iż w r. 1934-35 wpłaty faktyczne przedsiębiorstw osiągnęły 52,4 procent sumy preliminowanej, podczas gdy łączne dochody budżetu wyniosły 99,26 procent przewidywanych, stwierdzić się musi, iż, ogólnie biorąc w tym okresie **wpływy z przedsiębiorstw notorycznie zawodzą**. W tych warunkach wpłata preliminowana na rok 1935-36 w wysokości 72,2 milionów złotych, a więc dwukrotnie wyższa od rzeczywistego wyniku z roku ubiegłego, słusznie mogła być uważana za niezbyt realną. Została jednak w 93,6 proc. osiągnięta. Nie odegrało to zresztą w budżecie wielkiej roli.

Nowa metoda budżetowania

Budżet na r. 1936-37 przewiduje **wpłatę** przedsiębiorstw do Skarbu w „rekordowej“ kwocie 143,6 milionów złotych t. j. z górą dwa razy więcej od wyniku w poprzednim okresie budżetowym. Tak silne zwiększenie wpłat — zaznacza autor — tłumaczy się zastosowaniem przez p. ministra Kwiatkowskiego **odmiennej metody budżetowania inwestycyj** w dwuch największych przedsiębiorstwach — **„Polskie Koleje Państwowe“ i „Polska Poczta, Telegraf i Telefon“**. Do tej pory przedsiębiorstwa te wpłacały do Skarbu sumy czystego zysku, po opłaceniu swoich własnych inwestycji. Obecnie inwestycje te finasowane będą drogą specjalnych operacji, kredytowych, których tytuły prawne uchwala sejm. Dodać tu można, o czym autor nie **wspomina, że będzie to poważnym obciążeniem rynku pieniężnego** na jakie 100 mil. złotych.

Lasy państwowe

Decydujące znaczenie dla ogólnej sumy wpłat posiadają wyniki skarbowe trzech największych przedsiębiorstw państwowych, t. j. kolei, lasów i poczty.

W ostatnich latach zwracał uwagę udział wpłat Lasów Państwowych w ogólnym dochodzie z przedsiębiorstw. Wynosił on w pierwszym roku omawianego okresu 33 proc. ogólnej sumy wpłat, w drugim 48,2 proc, w trzecim 55,6 proc. a w czwartym 44,7 pro.

Dr. Bernadzikiewicz omawia jednak **genezę czystego zysku w „Lasach Państwowych“**. Oto według opinii Najwyższej Izby Kontroli roczny przyrost masy drzewnej w lasach państwowych wynosił około 7,000.000 m^3 Tymczasem roczne użytkowanie w ostatnich trzech okresach gospodarczych przedstawiało się jak następuje: w r. 1931-32 pozyskano ogółem — 7,859.773 m^3 masy drzewnej, w r. 1932-33 — 7,229.921 m^3 a w r. 1933-34 — 8,364.206 m^3.

Wynika stąd, iż **Lasy Państwowe oddawna kroczą konsekwentnie po drodze wyprzedawania kapitału przedsiębiorstwa.** Zysk, jaki w ten sposób powstaje, nie jest zyskiem z własnej działalności handlowej i nie może być zapisany na dobro rachunku państwa-przedsiębiorcy.

Źródłom Wisły grozi zagłada

Dodamy jeszcze parę uwag do powyższego przedstawienia.

W ostatnim czasie robiono dla kierownictwa Lasów Państwowych wiele reklamy, głównie z okazji wystawy leśno-łowieckiej, urządzonej we wrześniu we Lwowie. Prym w tej reklamie wiódł **„Kurier Poranny“**. Nie ukrywał on, że **lasy nasze giną skutkiem rabunkowej polityki.** Dziś zajmują one 8 milionów ha. Jest to pozornie wiele, ale w rzeczywistości lesistość w zestawieniu z obszarem całego kraju wynosi zaledwie 21 proc. czyli jak wspomniane pismo zaznaczało, znajdujemy się na 14 miejscu w Europie, na szarym końcu długiej litanii krajów. **W okresie ostatnich lat nasz leśny stan posiadania skurczył się o wielką pozycję z górą 700.000 ha.**

„Kurier Poranny“ pisał, że w gospodarce leśnej etatyzm odnosi triumf zupełny, gdyż wykazuje w budżecie państwa czysty dochód, co jest sukcesem wobec deficytowej gospodarki takich państw, jak Niemcy lub Czechosłowacja.

Z przedstawienia dra. Bernadzikiewicza wynika, **skąd pochodzi ten czysty zysk — z rabunkowej gospodarki leśnej.**

Niedaleko patrząc, **obserwujemy stosunki te w Wiśle.** Wycinanie lasów państwowych odbywa się tam na wielką skalę, **tak że nie tylko fachowcy, ale nawet górale twierdzą, że grozi to stopniową zagładą źródłom Wisły.** Jest to więc zamach na królową rzek polskich.

Ostatnio Lasy Państwowe zostały wyłączone z ram budżetu, podobnie jak kolej i poczta. Tym samym gospodarka w tym olbrzymim przedsiębiorstwie będzie tym bardziej **usunięta z pod wszelkiej kontroli.**

W. Z.



Batalion wojsk powstańczych w marszu. Zdjęcie, dokonane w okolicach Getafe pod Madrytem.

Młodzi bez pracy

Międzynarodowe Biuro Pracy w swym organie „Internationale Rundschau der Arbeit“ stwierdza **grozę narastającego bezrobocia wśród młodej inteligencji.** Zrozumienie całej powagi tego faktu staje się coraz powszechniejsze. Różne kraje przystępują z całą starannością do rozwiązania tego pilnego i trudnego zadania. Ekonomiści i wychowawcy podkreślają, że bezrobocie wśród młodych **nie tylko niszczy ich siły fizyczne, nie tylko podrywa ich zdrowie i zmniejsza zdolność do pracy, ale nie mniej silnie, lub może jeszcze bardziej destrukcyjnie działa na ich psychikę i siły moralne.**

Jak ten problemat tragiczny przedstawia się na naszym gruncie? Okazuje się, że **bezrobocie młodzieży wzrasta z roku na rok.** Liczba młodzieży w wieku od lat 15—21 wynosiła według obliczeń szacunkowych w 1935 roku — 2.678.000, a w roku bieżącym już 2.863.000 i wzrastać będzie w następnych latach. **Przyrost ten zamiast stać się pozytywną zdobyczą społeczną, może w naszych warunkach łatwo zmienić się w katastrofę, jeśli nie przyjdzie szybka i zdecydowana akcja.**

Co do innych krajów — to np. **w Niemczech** rocznie wakuje 10.000 posad dla ludzi z cenzusem, a kończy w tym samym czasie uczelnie 25.000 osób. **W Stanach Zjednoczonych A. P.** przeciętnie rocznie wakuje ok. 3.000 posad dla lekarzy, a wydziały medyczne kończy w ciągu roku ok. 5.000 absolwentów. **We Francji** czwarta część ogólnej liczby inżynierów i techników pozostaje bez pracy. Tak mówią cyfry.

Jakie skutki moralne i społeczne wywołuje ten tragiczny fakt bezrobocia młodej inteligencji?

Przede wszystkim więc **obniżenie poziomu studiów** wśród kształcących się studentów. Student, nie widzący przed sobą żadnych perspektyw usamodzielnienia się, zmuszony do wiecznego uganiania się za groszem, nie może tak pilnie pracować na uczelni, jak to mogły czynić poprzednie pokolenia akademickie, które znacznie mniej musiały wydawać energii na znalezienie źródeł zarobkowania.

Dalszy skutek bezrobocia młodzieży — to **zmniejszenie ilości małżeństw.** W Niemczech w r. 1935 a więc w okresie, gdy propaganda za zawieraniem związków małżeńskich osiągnęła punkt szczytowy na 7.000 lekarzy, mających powyżej 25 lat, tylko 29 procent było żonatych a z tego 14 procent miało dzieci... Tymczasem **problemat rodziny poza swym znaczeniem społecznym posiada jeszcze olbrzymie znaczenie moralne.** Niezawieranie związków małżeńskich przez młodych ludzi musi doprowadzić do całego szeregu wykroczeń przeciwko moralności, osłabiających fizycznie i duchowo młode pokolenie.

Widzimy więc, że bezrobocie młodzieży dojrzało dziś, ze względu na niebezpieczeństwo moralne i społeczne, jakie w sobie zawiera, **do odrębnego zagadnienia, które domaga się szybkich rozstrzygnięć.** W jaki sposób usunąć ten tragiczny problemat? Jedni zalecają zasadnicze reformy w sposobie regulowania dostępu do zawodów. Inni proponują zorganizowanie celowego pośrednictwa pracy. Inni wreszcie próbują zapewnić rozwój fizyczny i umysłowy młodych bezrobotnych, organizując kursy wykształcenia zawodowego, dobrowolne obozy pracy itp. Wszystko to przyczynia się bez wątpienia do ograniczenia zła, **ale go całkowicie nie usunie.** Nic bowiem nie będzie w stanie powstrzymać zaniku wartości moralnych młodej generacji, **jeśli państwo jej nie zapewni w granicach możliwości znalezienia zajęcia i czynnego wkroczenia w życie po opuszczeniu szkoły.**

Zwrot w polityce polskiej

Wielkie wrażenie w kołach politycznych wywarła wiadomość, że **w związku z komunikatem o wynikach wizyty min. Becka w Londynie, zgłosił się w Foreign Office ambasador Rzeszy von Ribbentrop, w celu uzyskania wyjaśnień co do ustępu, dotyczącego uszanowania słusznych interesów Polski w przyszłym pakcie zachodnio-europejskim. Ustęp ten przekreśla całkowicie tezę niemiecką, że pakt zachodni winien wyłącznie dotyczyć danego obszaru Europy, wykluczając tym samym z rokowań i z zawartych układów sprawy Europy środkowej i wschodniej. Z tego punktu widzenia zapewnienie, które otrzymał polski minister spraw zagranicznych w Londynie, stanowi niepowodzenie dyplomacji niemieckiej.**

„News Chronicle“ stwierdza, że Polska, **ustami swego ministra, odrzuciła kategorycznie niemiecką koncepcję budowy Europy i przyłączyła się do tych państw, które zdecydowanie stoją na gruncie pokoju, organizowanego w ramach paktów Ligi Narodów.**

Z niemniejszym zadowoleniem o wynikach rozmów londyńskich pisze prasa paryska, stwierdzając, że **od kilku miesięcy zaszedł zdecydowany zwrot w polityce polskiej. W Berlinie przypuszczają, że na obecną linię polityki polskiego ministra spraw zagranicznych oddziaływują jakieś potężne wpływy wewnętrzne.**

Rozszerzenia praw w Polsce domagają się żydzi

Ciekawe wiadomości o rozmowach min. Becka z Anglikami i Żydami na temat wzmożenia emigracji żydowskiej z Polski do Palestyny zamieszcza żargonowy „Di Cajt“, wychodzący w Londynie.

Żydzi postawili min Beckowi szereg warunków. Gotowi są poprzeć emigracyjną akcję min. Becka na terenie międzynarodowym, ale **pod warunkiem, że min. Beck nie będzie stawiał kwestii emigracyjnej, jako kwestii żydowskiej.**

— Nie wolno mówić — taki jest warunek żydowski — **że w Polsce jest zadużo Żydów. Można mówić tylko, że Polska jest przeludniona i potrzebuje terenów emigracyjnych.**

Poza tym Żydzi oświadczają, że rozmowy o emigracji żydowskiej z Polski dopiero wtedy mogą być prowadzone, kiedy rząd polski da Żydom **„równouprawnienie gospodarcze i polityczne“.**

— Stwórzcie — wołają Żydzi — odpowiednie warunki **dla rozwoju żydostwa w Polsce, a „dopiero można będzie mówić** — cytujemy dosłownie „Di Cajt“ — **o dopomożeniu w emigracji tym, którzy emigracji potrzebują“.**

Jak z tego widać, **Żydzi odrzucili program min. Becka, zmierzający do powiększenia emigracji żydowskiej z Polski do 70 tysięcy** rocznie i znalezienia dla nich odpowiednich terenów emigracyjnych. Ba! zażądali **rozszerzenia dla Żydów praw gospodarczych i politycznych w Polsce.**

Jak Anglicy potraktowali program min. Becka w kwestii żydowskiej, do tej pory nie mamy informacji.

DO KOLEŻANEK „Zniczanek“ pow. tarnowskiego!

Za zgodą delegatek poszczególnych sekcyj koleżanek przy Kołach Młodzieży w pow. tarnowskim i za zgodą Zarządu Pow. Zw. Mł. W. w Tarnowie **odbędzie się dnia 22. 11. 1936 w Sali Związku Pow. (sekretariat) w Tarnowie o godz. 10-tej przed południem ZJAZD KOLEŻANEK pow. tarnowskiego** z następującym porządkiem dziennym:

1. Otwarcie zjazdu.
2. Sprawozdania z pracy poszczególnych sekcji.
3. Referat organizacyjno-oświatowy.
4. Dyskusja.
5. Omówienie pracy na okres zimowy.
6. Wolne wnioski.

Zjazd ten urządzamy celem zaczęcia żywej pracy w sekcjach, uzgodnienia naszych myśli i porozumienia się w naszej dalszej pracy.

PROŚBA.

Koło Stron. Lud. Góra św. Jana pow. limanowski, prosi wszystkich tych, którzy otrzymali gwoździe pamiątkowe, a nie wbili do drzewca sztandaru w dniu 8-go listopada, aby te gwoździe złożyli na ręce **Jana Kapery i Fr. Szpilki** w najkrótszym czasie.

Zarząd Koła.

Listy i korespondencje

Echa strajku rolnego w Dunkowicach

(Korespondencja z Jarosławskiego).

Dnia 4 listopada 1936 r. odbyła się rozprawa karna przed Sądem grodzkim **w Radymnie** przeciwko **robotnikom rolnym: Bronisławowi Tomasze, Józefowi Rzucidło i Janowi Kowalowi,** wszystkim **z Dunkowic,** którym akt oskarżenia zarzucał, że w czasie strajku rolnego w Duńkowicach dnia 4 października b. r. udali się na pole inż. Spetta i jako przywódcy strajku zapytali o wysokość wynagrodzenia, że dalej w sposób agresywny żądali przyjęcia ich do pracy, a potem odgrażali się, że robotników spędzą z pola i, mieli grozić wybiciem szyb. — Oskarżeni bronili się, iż przyszli w dniu krytycznym do pracy, żądali podwyżki wynagrodzenia, a potem sami robotnicy zastrajkowali. — Nikomu nie grozili, ani robotników nie spędzali. Świadkowie Maria Buć, Katarzyna Kotlińska i Tomaszewska potwierdziły obronę oskarżonych, wobec czego p. sędzia Hanula po bardzo szczegółowym dokładnym przeprowadzeniu postępowania dowodowego, **wydał wyrok uniewinniający wszystkich oskarżonych.** Bronił **dr. Jedliński** z Jarosławia.

Likwidacja strajku we fabryce Dra Gurgula

Po przeszło dwutygodniowym strajku we fabryce pierników Gurgula w Jarosławiu zawarta została w dniu 4 bm. w godzinach wieczornych ugoda zbiorowa przy interwencji p. starosty Frączkowskiego, inspektora pracy inż. Mianowskiego i referendarza Jaroszyńskiego, oraz przy uczestnictwie delegacji strajkujących. Ci uzyskali 10 proc. — 60 proc. podwyżkę wynagrodzenia, 8-godzinny dzień pracy, uznanie organizacji zawodowej, oraz umowę zbiorową. W ten sposób zlikwidowany został nareszcie strajk, który z winy pracodawcy przeciągnął się tak długo, a tylko dzięki energicznej interwencji starosty Frączkowskiego sprawa została załatwiona i robotnice dnia 5 bm. przystąpiły do pracy.

Co z trąbką Jana Micha

(Korespondencja z Jarosławskiego).

W kilka dni po zajściach w Krzeczowicach zjawiła się kolumna policji **w Woli Roźwienickiej,** powiatu jarosławskiego, gdzie przeprowadziła rewizję po domach za bronią. Przeprowadzono również rewizję u **Jana Micha** i z domu zabrano mu trąbkę sygnałową, którą przywiózł sobie z Francji, oraz fotografię z uroczystości poświęcenia sztandarów Stronnictwa Ludowego w Jarosławiu. Poszkodowany Mich długo czynił poszukiwania za tą trąbką i dopiero w tych dniach dowiedział się, iż **trąbkę jego dołączono jako „dowód rzeczowy“ do procesu o zajścia w Krzeczowicach,** który niedawno toczył się przed Sądem okręgowym w Rzeszowie. Ponieważ trąbka ta jest własnością prywatną p. Micha, a ten nie brał żadnego udziału w zajściach w Krzeczowicach, przeto wniósł podanie do Sądu Okręgowego w Rzeszowie o zwrot trąbki i fotografii z tym, że gotów jest dochodzić swej własności nawet w drodze procesu przeciwko Skarbowi Państwa.

Epilog zajść w Krzeczowicach

31 osób przed sądem w Przeworsku

Dnia 10-go b. m. odbyła się ostatnia rozprawa z cyklu spraw o zajścia **w Krzeczowicach,** w czasie których **5 osób zostało zabitych, 3 osoby zmarły wskutek odniesionych ran, 19 osób pośród chłopów zostało lżej lub ciężej rannych, a nadto cały szereg osób odniosło różne obrażenia.** O zajścia te odbyła się jedna rozprawa w Rzeszowie przed Sądem okręgowym, druga przed Sądem grodzkim w Przeworsku i ostatnia również przed tym samym sądem. P. prokurator Sądu okręgowego w Rzeszowie oskarżył 31 osób o to, że dnia 2 lipca 1936 r. w Krzeczowicach, pow. przeworskiego biorąc udział w zbiegowisku publicznym, nie opuścili go pomimo kilkakrotnego wezwania przez komendanta oddziału policji aspiranta P. P. Jana Pasierskiego. Na rozprawie w dniu 20 października b. r. przesłuchani zostali świadkowie oskarżenia, zaś w **dniu 10-go b. m. przesłuchano 16-tu świadków obrony,** którzy wykazywali alibi poszczególnych oskarżonych. Po przemówieniach p. p. prokuratora **Mrazka** z Rzeszowa i obrońcy oskarżonych **dr. Jedlińskiego** z Jarosławia sędzia, prowadzący rozprawę, **p. dr. Nieckarz** ogłosił wyrok na podstawie którego sąd zasądził: Wojciecha Zawadę, Władysława Komendę, Stanisława Chudego, Stanisława Hawro, Konstantego Olszańskiego i Sebastiana Domkę na **karę po 5 miesięcy,** Władysława Hajduka, Władysława Szafrana, Władysława Kaczę, Leona Płocicę, Marcina Węgrzyna, Annę Malinowską, Wasyla, Kamińskiego, Piotra Legę, Józefa Kondrata, Władysława Wołoszyna, Wojciecha Dubiela, Zofię Kuraś, Zofię Dubiel, Stefanię Malinowską, Teresę Chrobak, Andrzeja Chudego, Franciszka Drozda i Jana Kaczę **na karę aresztu po 4 miesiące.**

Orzeczoną karę zawieszono na przeciąg lat 5 Władysławowi Hajdukowi, Józefowi Kondratowi, Władysławowi Wołoszynowi, Wojciechowi Dubielowi, Zofii Kurasz, Zofii Dubiel, Stefanii Malinowskiej i Teresie Chrobak. Uniewinnieni zostali: Olga Golonka, Andrzej Byrwa i Jan Hypta. W ten sposób zakończona została ostatnia seria spraw o zajścia w Krzeczowicach. Jak się dowiadujemy, od wyroku Sądu okręgowego w Rzeszowie w sprawie o te zajścia obrona zapowiedziała i wywiodła apelację.

Jak sołtysa „topili bandyci“

(Korespondencja z Wadowickiego).

W połowie października b. r. odbyło się **w Gierałtowicach** zebranie gminnego związku Kół ludowych i miejscowego Koła. Zebranie zagaił i przewodniczył prezes Koła **Józef Zaczyński.** Sprawy polityczno-gospodarcze omówił przewodniczący gminnego związku Kół S. L. **Józef Szypuła. Uchwalono jednomyślnie rezolucję wsprawie likwidacji emigracji politycznej.** Uchwalono wnioski w sprawie rozszerzania czytelnictwa „Piasta“ i „Zielonego Sztandaru“. W dyskusji, **Franciszek Brusik** z Frydrychowic napiętnował postępowanie miejscowego **filara sanacji, który jako przewodniczący gromadzkiej komisji wyborczej we Frydrychowicach, skradł ludowcom 17 mandatów radzieckich. Osobnik ten mianowany sołtysem i zastępcą wójta skradł z pieniędzy gminnych około 700 zł.** W biały dzień skoczył do rzeczki i zanurzył się w wodzie, a następnie narobił alarmu, że go bandyci chcieli utopić i skradli mu pieniądze. Sztuczka się jednak nie **udała i pomysłowy amator cudzych pieniędzy i amator** mandatów został zdegradowany do roli „szarego człowieka“.

Franciszek Tomczyk z Głębowic mówił na temat gospodarki rady gminnej w gminie zbiorowej **w Wieprzu** i dawał w tej sprawie pewne wyjaśnienia.

Stronnictwo Ludowe w naszej okolicy jest silne a wszystkie zabiegi domorosłych sanatorów, aby z Gierałtowic zrobić wysepkę sanacyjną, spaliły na panewce. Chłopi w Gierałtowicach już dawno zrozumieli, że ich miejsce jest tylko w Stronnictwie Ludowym.

J. Br.

Z dziedziny podatkowej

(Korespondencja z Radziechowa)

Bezwzględne metody ściągania podatków muszą mieć granice, nie zawsze jednak przestrzegane. Los, jaki spotkał **Wojciecha Malca z Radziechowa,** zasługuje nie tylko na podanie do publicznej wiadomości, ale i szczegółowego zbadania przez miarodajne czynniki sprawy, **która ma cechę strasznej krzywdy wyrządzonej człowiekowi.**

Oto p. Malec zalegał z podatkami na kwotę 8 zł. 15 gr i na rzecz P. Z. U. W. z kwotą 7 zł. 58 gr Z powodu obłożnej choroby i znacznych wydatków, spowodowanych leczeniem się. Wyjaśnia, się, że p. Malec jest inwalidą wojennym, — zniszczone ma zdrowie, **odznaczony orderem Virtuti Militari.**

Prosił daremnie o odroczenie. Na polecenie p. **Zaremby** z Urzędu Skarbowego we Lwowie zarządzono egzekucję. **Zabrano mu sieczkarnię, wartości 170 zł. i sprzedano ją na licytacji za 27 zł.** Ponieważ zaległe podatki wynosiły 15 zł. 73 gr., pozostała jeszcze kwota 11 zł. 27 gr., której dotychczas Malcowi nie zwrócono.

Zapytujemy Izbę Skarbową, czy to jest wszystko w porządku, czy nie działały tu inne względy, które doprowadziły do zniszczenia gospodarczego człowieka, zasługującego przynajmniej na takie względy, ustawą przewidziane, z jakich korzysta tysiące płatników. W czyim interesie leży ta bezwzględna metoda postępowania. Prosimy o wyjaśnienie.

Miejscowi.

Biurokratyzm

(Korespondencja z powiatu Lubaczów).

Izba Skarbowa w Krakowie jeszcze dn. 7 maja 1935 r. zwróciła się do starostwa w Lubaczowie o zbadanie stanu zdrowia **Ewy Czereba z Zapałowa.** Dnia 30. 1. 1936 r., oraz 18 września 1936 r. Izba Skarbowa wniosła odpowiednie ponaglenie zaś strona wniosła w dniach 25 czerwca i 21 października b. r. odpowiednie pisma w tej sprawie, lecz dotąd, ani Izba, ani Ewa Czereba nie otrzymała odpowiedzi, co naraża ją na szkodę. Może znajdzie się ktoś kto rozwiąże zagadkę w jaki sposób można uzyskać odpowiedź ze starostwa w Lubaczowie w tej sprawie.

Z Trembowli

INSTRUKTOR CZY DESTRUKTOR.

O stosunkach w naszym powiecie możnaby pisać całe łamy. Sanacyjna gospodarka woła o pomstę do nieba. Zajmiemy się nią osobno. Na razie parę słów poświęcamy p. Ciepielowskiemu, instruktorowi rolnymu, który widocznie zapomina, że je chleb dzięki chłopom. Tymczasem ten pan, zamiast pilnować swoich obowiązków i organizować handel zbożem — robi „polityką młodzieżową“. **Rozbija i bałamuci wieś.** Za pieniądze chłopskie pracuje przeciw chłopom. A co będzie, jak się skończy łaska sanacyjna? Chłopi mają dobrą pamięć.

Ludowiec.

Z Kopyczyniec

O. T. R. na usługach żydowskich.

Powiat nasz śpi snem błogosławionych. **Dawni przywódcy i działacze zdradzili chłopów i poszli na służbę sanacji.** A ta się rządzi jak szara gęś. Oto jeden z wielu przykładów. Instruktorem rolnym w O. T. R. jest inż. Golczewski. Jego zadaniem jest organizacja handlu zbożem. Zdawałoby się, że inżynier zdobędzie się na coś mądrego i potrafi zorganizować poruczony sobie dział.

Tymczasem **p. G. okazał się nielada spryciarzem.** Zorganizował wprawdzie handel zbożem w Chorostkowie pod firmą Składnicy K. R., **ale kierownictwo oddał w ręce Weinreba.** Obok zaś niego jest i drugi żyd, znany osobnik z pod ciemnej gwiazdy.

Czas najwyższy, żeby się chłopi ze snu zbudzili i zrobili porządek w powiecie.

Miejscowy.

TERMIN ZJAZDU W KAŁUSKIEM.

Dnia 29 listopada b. r. odbędzie się **zjazd wszystkich członków Stronnictwa Ludowego, we wsi Dębina,** w sali Kółka rolniczego, o godz. 8 minut 30.

W zjeździe wezmą udział wszyscy członkowie S. L. którzy posiadają legitymacje stronnictwa na rok 1936.

Za Zarząd powiatowy S. L.

J. Moskal, prez. **W. Cijka,** sekr.

Na drogach wspólnej pracy ludowej

Ze wspomnień o ś. p. Józefie Buzku

W szalonym tempie dzisiejszego życia, w nawale wypadków, walki i zmagań, — brak może czasu na rozpamiętywanie o zasługach ludzi, których śmierć wyrywa raz po raz z naszego grona, a którzy wiele pracy i trudu włożyli we wspólny wysiłek ludowej gromady, w jej nieustającym pochodzie ku lepszej przyszłości.

Uboga nasza prasa ludowa, bo nie pozostająca ani liczbą, ani nakładem, ani ilością współpracowników w żadnym stosunku do milionowych zastępców, które ma obsługiwać, zaprzątnięta codzienną walką i obroną praw rzeszy chłopskiej, — nie jest w stanie poświęcić tyle uwagi **swym zasłużonym,** jak to czynić może i czyni prasa innych obozów. A jednak należy czasem wrócić myślą wstecz, przypomnieć pracę Tych, co już od nas odeszli, zachować dla przyszłości pamięć o Nich i o tym, co dla wspólnej ludowej sprawy zdziałali.

Z powodu zgonu **ś. p. profesora dra Józefa Buzka,** pisma nasze przyniosły tylko krótkie wyrazy hołdu Zmarłemu, bądź też podniosły działalność Jego naukową i zawodową, jako profesora i dyrektora Głównego Urzędu Statystycznego.

Pragnąłbym do tych głosów dorzucić garść wspomnień o niektórych przynajmniej pracach, podjętych przez **ś. p. dra J. Buzka w charakterze członka obozu ludowego zwłaszcza w tych dziedzinach, w których miałem sposobność bliższego zetknięcia się z Nim w pracy.**

Ś. p. dr. J. Buzek jako były poseł do parlamentu austriackiego, wszedł do pierwszego sejmu konstytucyjnego na podstawie uchwały tegoż, uprawniającej do uczestniczenia w nim posłów do byłego parlamentu austr. ze wschodniej Małopolski, w której nie odbyły się wybory do pierwszego sejmu polskiego.

Od tego to czasu rozpoczyna się współpraca ś. p. dra J. Buzka z obozem ludowym najpierw w charakterze hospitanta klubu P. S. L. „Piast“, a następnie jako członka tego stronnictwa i senatora z jego ramienia od wyborów z r. 1922. Współpraca ta związała już na zawsze ś. p. dra J. Buzka z obozem ludowym.

W powyżej zakreślonych ramach wspomnień, nie będę omawiał ani projektu konstytucji państwa polskiego, opracowanego przez dra J. Buzka jeszcze przed Jego związaniem się z ruchem ludowym, ani też t. zw. statutu organicznego czyli konstytucji Śląska. Pierwszy projekt był bądź co bądź ciekawym przyczynkiem do historii prac nad budową nowej państwowości polskiej, drugi zaś stał się podstawową ustawą autonomii Śląska.

W opracowaniu ordynacji wyborczej do sejmu i senatu z r. 1922, na podstawie której przeprowadzono choć w różnych warunkach i różnymi sposobami wybory w latach 1922, 1928 i 1930, wziął dr. Buzek wybitny udział. Nie wszystkie jednak postanowienia tej ordynacji pokrywały się z poglądami własnymi dra Buzka na budowę parlamentaryzmu polskiego. Zgodnie z nastrojami powojennej rewolucyjnej doby i dążeniami do idealnej demokracji, — ordynacja ta była wyrazem niewątpliwie najdalej idącego postępu.

O ile jednak przyjęte w niej zasady powszechności, równości, bezpośredniości i tajności nie mogły ze stanowiska demokratycznego budzić żadnych wątpliwości, to zastosowanie t. zw. piątego przymiotnika prawa wyborczego t. j. stosunkowości czyli proporcjonalności w jej bezwzględnej formie, nie dało, jak wykazała praktyka życia dodatnich rezultatów. Wobec istnienia silnych mniejszości narodowych, a braku skonsolidowania politycznego społeczeństwa polskiego i jego poszczególnych warstw, ułatwiała ona rozbicie polityczne na zbyt liczne, a często drobne grupy, a w następstwie dezorganizowała parlament, utrudniając, jeśli wprost nie uniemożliwiając formowanie się stałej na konsekwentnym programie opartej większości, a tym samym tworzenie trwałych rządów. Prócz innych jeszcze przyczyn tę chorobę parlamentaryzmu potęgowały także niektóre wady konstytucji z 17 marca 1921, a w szczególności brak możności rozwiązania parlamentu przez prezydenta Rzeczypospolitej w razie konfliktów między rządem a parlamentem i odwołania się do narodu.

W tych warunkach rozwiązywanie ważnych zagadnień państwowych i przeprowadzenie koniecznych reform gospodarczo-społecznych stawało się prawie niemożliwem. Nie mogło też ujść uwagi Stronnictwa ludowego „Piast“, że ten stan rzeczy był szczególnie szkodliwym dla podstawowej warstwy narodu t. j. włościaństwa, najbardziej zainteresowanego w utrzymaniu i należytym funkcjonowaniu parlamentu. Zbyt daleko idąca proporcjonalność prawa wyborczego pozbawiała je decydującego wpływu na bieg spraw państwowych, odpowiadającego przewadze liczebnej chłopów, — a tym samym w rezultacie przekreślała istotną zasadę demokracji t. j. wolę większości narodu.

Niebezpieczeństwo było tem większem, że te niedomagania parlamentaryzmu stawały się odskocznią do demagogicznej walki z samą ideą demokracji i parlamentarnej dla jawnych i zakapturzonych jej wrogów.

Wł. K.

(Dokończenie nastąpi).

W obronie ludowej Jordanowszczyzny

przed atakami „narodowego Orędownika“

Czasopismo narodowe, wychodzące w Poznaniu, „Orędownik“ z dnia 8 listopada 1936 r. Nr 261 na stronie czwartej, ogłosiło podpisany przez młodego i zapewne niedoświadczonego, a terenu jordanowskiego nieznającego autora p. Henryka Biłkę reportaż pod wielce szumnym i pretensjonalnym napisem, dużymi literami wydrukowanym:

„Od Babiej Góry idą rycerze Chrobrego. Zawoja: Letnisko, „żelazna przygoda“ Uświadomienie narodowe w Makowskiem. — Komuna w Jordanowszczyźnie: Słynna Naprawa z Nową Wsią. — Bałamucenie chłopów. Ludowcy przecierają oczy — rycerze Chrobrego idą“.

Otóż zanim odpowiem na dalsze wywody p. Henryka Biłki, szkalujące całą Jordanowszczyznę, wyrażam najpierw poważne zdziwienie, że „Orędownik“ poznański — nie zbadał skrupulatnie prawdziwości reportażu swego prowincjonalnego korespondenta.

Z terenu znaną jest rzeczą, jak i historycznie, — że **całe Podhale należało ongiś do Stronnictwa Ludowego „Piast“**, założonego przez obecnego wodza ludu polskiego **Wincentego Witosa**, że „Piastowcy“ byli zawsze najbardziej wyrobionym stronnictwem politycznym, a takimi po dzień dzisiejszy pozostali należąc obecnie **do zjednoczonego Stronnictwa Ludowego**, które **ma własny program**, znany wszystkim, a może nie zna go sprawozdawca „Orędownika“ p. Biłka. — Otóż **program ten** między innymi takie zawiera ludowe dogmaty polityczne: „Ludność wiejska ze względu na swoją liczebność, swoją tężyznę fizyczną i moralną, wynikającą z związku jej z ziemią, oraz **wartości narodowe i państwowe**, jest uprawniona do uważania się za **naturalnego gospodarza Polski.** To też **Stronnictwo Ludowe**, jako **polityczna organizacja i reprezentacja** tej ludności **obejmuje okiem** swym i swoją troską **nie tylko klasowe interesy wsi**, ale **całość interesów narodu polskiego i stworzonego przezeń** tysiącletnią pracą **państwa“.**

Dalej głosi **program ludowy**, że ustrój polityczny Państwa polskiego nawewnątrz jest **ustrojem demokratyczno-republikańskim**, akcentując równocześnie **bezwzględne poszanowanie prawa** oraz **zasad moralności chrześcijańskiej** w życiu publicznym.

Odsyłając p. Biłkę i jego czytelników do dalszych postanowień **programu ludowego**, obracającego się w ramach powyższych zasad ludowych, — muszę na tym miejscu stwierdzić **zgodnie z przekonaniem każdego chłopa polskiego**, — że **Stronnictwo Ludowe** samo nigdy nie zlikwiduje swej działalności programowej i nie stopi się w żadnym innym stronnictwie politycznym, mając swoje własne oblicze narodowo-państwowe, i mylą się politycy innych obozów politycznych, gdy sądzą, **że** ludowcy, prowadzeni obecnie przez swego wodza **Wincentego Witosa**, pozwolą sobie wydrzeć gwałtem czy oszczerstwami własny swój teren pracy przez inne obozy! **Ludowcy do miast** nie wchodzą, terenem ich to **wieś polska!**

Otóż, przechodząc do artykułu p. Biłki, należy zapytać go, dlaczego tak długo śpią ci „rycerze Chrobrego“ na „Babiej Górze“, na tym jej najwyższym szczycie zwanym „Djablak“? Dlaczego — wedle legendy ludowej — tam śpią, kto ich tam wprawił w ten wielowiekowy sen? — dalej, czy tymi „rycerzami Chrobrego“ są członkowie **„Stronnictwa Narodowego“**, do którego p. Biłka należy, — i to z wykluczeniem Polaków, należących do innych stronnictw polskich P. Biłka, mówiąc tylko o ruchu narodowym w Makowszczyźnie, ma niezawodnie na myśli swoje własne Stronnictwo Narodowe, dając mu **monopol patriotyzmu**, i wykluczając **Stronnictwo Ludowe** z pod miana polskiego stronnictwa!

Pozostawiam już p. Biłce sprawę obudzenia owych „rycerzy Chrobrego“ na babiogórskim szczycie „Djablak“, — którzy jednak jeszcze nie zbudzili się, — bo **całe Podhale masowo należało i należy do Stronnictwa Ludowego**, muszę, jako znający Podhale, a więc Makowszczyznę i Jordanowszczyznę w szczególności, — z własnej pracy organizacyjnej, — nie tylko jako obrońca ludu tutejszego w procesach politycznych, ale jako jego doradca u siebie i na zebraniach ludowych, **zaprzeczyć jak najkategoryczniej, błędne twierdzenie p. Biłki, jakoby w Jordanowszczyźnie panowała komuna, — i jakoby lud wiejski w Jordanowszczyźnie nie był narodowo uświadomiony!**

Gdzież jest ta komuna p. Biłki? — Czy komunistami są p. Stanisław Łacek z powodu jakiegoś artykułu prasowego, lub p. Jalu Kurek dzięki swej literackiej powieści „Grypa szaleje w Naprawie?“ — Przecież **„powieść „Grypa szaleje** w Naprawie, niezgodna zresztą z rzeczywistością jordanowską (wymysł poety) wyszła jeszcze przed 3 (trzema) latami, i już nie jest aktualną, jak i nie była, — a tu p. Biłka teraz dopiero odkrył tą powieść w swej podróży objazdowej na rachunek czasopisma poznańskiego „Orędownika!“ Widocznie przedtem p. Biłka tej powieści nie czytał! Pewnie, że lepiej byłoby, aby p. Jalu Kurek nie wydał tej powieści na światło dzienne, niemiłe rzucającej wrażenie pod adresem wsi rodzinnej jego przodków! Ale stało się! To fantazja poetycka, ale nie komunistyczna, jak tego chciałby p. Biłka!

Owa zaś gazetka **„Nowa Wieś“** ongiś w Naprawie wychodząca, po której dziś ani ślad nie pozostał, bo prenumeratorów — chłopów nie miała, — przecież nie może być uważaną przez p. Biłkę za dowód **„komuny“** w Jordanowszczyźnie, a wymieniany przez p. Biłkę redaktor „Nowej Wsi“ p. Władysław Antoni Mirek nie należy do Stronnictwa Ludowego.

Czyż podane przez p. Biłkę trzy nazwiska: Jalu Kurek, Stanisław Łacek i Mirek, — są synonimami komunizmu w Jordanowie i okolicy?

Szumny napis p. Biłki: **„Komuna** w Jordanowszczyźnie“ — „Ludowcy przecierają oczy“ — „Rycerze Chrobrego idą“ — odsłania tendencję p. Biłki, usiłującego „Orędownikowi“ pokazać, że cała Makowszczyzna i Jordanowszczyzna to już **domena** jego Stronnictwa Narodowego, czyli endeckiego, że już ludowców tam nie ma — że to zasługa p. Biłki! P. Biłka cudu dokonał nawet w siedzibie prezesa powiatowego Stronnictwa Ludowego w Białej pod Makowem, że i tam cała wieś zapisała się do Stronnictwa Narodowego (endeckiego), jak i — jego życzeniem — zapisują się i to masowo do Stronnictwa Narodowego w Spytkowicach, w Chrobaczem, w Skomielnej białej i t. d.

Bardzo proszę, aby redakcja „Orędownika“ przysłała do Makowa Podhal. i do Jordanowa do mnie innego swego sprawozdawcę, abyśmy mogli obejść razem z komisją międzypartyjną (endecką i ludową, mieszaną) całą Makowszczyznę i Jordanowszczyznę dla odszukania organizacji Stronnictwa Narodowego.

Twierdzę na podstawie rzeczywistości, że w Jordanowszczyźnie niema ani jednego Koła Stronnictwa Narodowego z wyjątkiem Osielca, gdzie słabo pracuje komórka Stronnictwa Narodowego — a w Makowszczyźnie z wyjątkiem Zawoi i Skawicy oraz Makowa samego prawie że niema Stronnictwa Narodowego.

Panu Biłce dziękuję za „nominację“ moją na „jednego z przywódców ludowców w Jordanowie“, jak raczył o mnie również w swym reportażu wspomnieć! Szkoda tylko, że nie sprowadził p. Biłka do Jordanowa z Poznania kupców i restauratorów-poznańczyków, możeby ludowcy zaprzestali pić alkohol u żydów! Widocznie p. Biłka dotąd „spał“ razem z owymi „rycerzami Chrobrego“ na „Babiej górze“, skoro dotąd tego nie uczynił! (Bolesne!) Oby się p. Biłka obudził, Boże daj! Kończę jego okrzykiem!

Dr. Michał Hołda z Jordanowa.



W miastach amerykańskich po ukończeniu kampanii wyborczej na prezydenta Stanów Zjednoczonych, służba municypalna miała, jak to widzimy na ilustracji, bardzo wiele do roboty, aby z ulic uprzątnąć stosy ulotek i druków wyborczych.

Co piszą inni?

Rola marszałka Rydza Śmigłego

Te same pisma, które dawniej chwaliły Piłsudskiego, dziś poświęcają całe stronice marsz. Rydzowi Śmigłemu. P. Wielopolska rozpisuje się o Brzeżanach tak, jak dawniej o Żułowie lub Pikiliszkach. O latach szkolnych gen. Rydza Śmigłego, o początkach jego kariery wojskowej pisze się z takim pietyzmem, z tylu szczegółami, z takim wylewem uczuć, jak o życiu Piłsudskiego. Naturalnie popisują się też poeci, którzy składali rymowany hołd na 19 marca.

W okolicznościowych artykułach niektórzy dziennikarze sanacyjni oczywiście w powodzi frazesów zatracają prawdę. Np. „Express Poranny“ pisze:

„Jest coś podniosłego w tym zjawisku, że cały naród bez najmniejszej chwili wahania okrzyknął gen. Rydza-Śmigłego Wodzem Narodu. Dowodzi to, iż najgłębsze pokłady duszy narodowej są zdrowe. Że nie tylko potrafimy zdobyć się na wspólne uczucia, ale, że mamy także niemylny zmysł wielkości.“

A my, obdarzeni lepszą pamięcią, wiemy jednak, że nawet w obozie sanacyjnym, stanowiącym mizerną cząstkę całego narodu, było inaczej. Najpierw niektórzy chcieli „wodzem“ zrobić p. Sławka. P. Sławek się nie kwapił, wiedząc, ilu ma wrogów. Ze swej strony wskazywał na konstytucję, jako na autorytet największy. Autorytet Piłsudskiego — mówił do posłów B. B. — musimy zastąpić autorytetem prawa. Prawo niech będzie regulatorem.

Inni znów byli zdania, że według nowej konstytucji rola „wodza“ przypada Prezydentowi Rzeczpospolitej.

A jeszcze niedawno gen. Żeligowski, wypowiadając się przeciw wciąganiu Rydza Śmigłego do polityki, oświadczał: „Albo żołnierz, albo polityk“.

Polska „mocarstwowość“ w Gdańsku

„Kur. Poznański“ polemizuje z twierdzeniami pism gdańskich, jakoby ofiary zajść w Schoenebergu nie były Polakami. Sprawa jest całkiem jasna. Polacy muszą się „wypierać“ polskości i muszą należeć do organizacji hitlerowskich, bo w przeciwnym razie straciliby pracę i chleb.

„Są to skutki polskiej polityki niemocy, która nie chciała słyszeć przestróg, która nie sprzeciwiała się temu, że Gdańsk zaprowadził u siebie taki stan prawny, iż przedstawiciel Polski nie może swobodnie wykonywać nawet prostych czynności konsularnych, bo udających się pod jego opiekę,karzą za to sądy gdańskie.

Delegata komisarjatu generalnego R. P. w Gdańsku, badającego zajścia na miejscu, wyprasza sołtys ze wsi, bo czynność konsularna owego delegata komisariatu jest — jak pisze „Vorposten“ — „eine klare Verletzung der Rechtslage in Danzig.“

„Jawnem pogwałceniem stanu prawnego“ według hitlerowców jest to, że przedstawiciel Polski zatroszczył się o Polaków. Do tego doszło! Takie są skutki polskiej „mocarstwowości“ w Gdańsku. Polacy gdańscy żyją jednak nadzieją, że społeczeństwo polskie takiego stanu rzeczy u ujść Wisły na dalszą metę nie uzna.

Czas największy, by się w Polsce skończyła polityka, która nietylko zawodzi ludność polską, żyjącą w Gdańsku w tak trudnych warunkach, ale która ponadto szkodzi najżywotniejszym interesom państwa polskiego: jego mocnej pozycji nad morzem.“

Pismo z oburzeniem stwierdza fakt, że prasa hitlerowska przeciwstawia opinię „Polipa“ (Pol. Informacja Prasowa) i „Czasu“ głosom prasy polskiej. „Polip“ uchodzi za organ p. Becka.

Dopóki p. Beck będzie rządził na ulicy Wierzbowej, w naszej polityce zagranicznej żadne większe zmiany nie nastąpią.

P. Koc coś przygotowuje

Toruńska „Obrona Ludu“ twierdzi, że p. Koc planów swoich nie porzucił i w dalszym ciągu przy pomocy p. Paciorkowskiego nad ich urzeczywistnieniem pracuje.

„Najdalej stosunkowo posunięta jest praca nad przygotowaniem „sektoru“ wiejskiego. Tutaj były do przełamania stosunkowo największe trudności ze względu na konieczność wyboru między różnymi grupami chłopsko-„sanacyjnymi“. Ostatecznie wyboru tego dokonano! Wybór padł na... „kadzichłopów“, t. j. grupę dawnego Stronnictwa Chłopskiego, kierowaną przez b. posła, a dziś inspektora samorządowego, Andrzeja Walerona. Ten ostatni jest obecnie głównym doradcą p. Koca w sprawach chłopskich. Jego „adiutant“, b. poseł Wyrzykowski ma być od polityki usunięty, za cenę bardzo intratnej posady.

Jak z tego widać, poświęcono nie tylko grupę ludową b. B. B. W. R. z Kiełakiem na czele, a także i b. „wyzwoleńców“ z grupy senatorów: Roga i Malinowskiego. Skazani na „likwidację“, bronią się, jak mogą, uciekając się nawet do bardzo wysoko postawionych osobistości o... protekcję, ale, jak do tej chwili, wybór zasadniczy jest dokonany“.

Co do „sektora“ robotniczego, to p. Koc liczy na pomoc różnych działaczy, których o zgodę wcale nie pytał.

Jednym słowem mieszanina. Trochę socjalizmu, trochę ludowości, dużo faszyzmu, może coś antysemityzmu lub katolicyzmu. Z każdego programu trochę. Zupełnie jak osławiony B. B. W. R.

Konstytucja a rzeczywistość

Felietonista „Naszego Przeglądu“, p. Regnis zauważa, że pp. Sławek i Car mogli się przekonać podczas uroczystości na Zamku, iż nowa konstytucja też wymaga ...interpretacji. Ustawa swoje, a życie swoje. Któryś z paragrafów powiada, że zastępcą Prezydenta Rzeczypospolitej jest marszałek Senatu. Tymczasem drugą osobą w państwie stał się inny marszałek.

„Prezydent Rzeczypospolitej stał na dziedzińcu obok Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, a dopiero o kilka kroków dalej zajęli miejsca marszałkowie Senatu i Sejmu.

Nowy stan rzeczy uwidocznił się 11 bm. na Placu Mokotowskim, gdy prezes Rady Ministrów, generał Sławoj-Składkowski wraz z ministrami przybył dla złożenia raportu. Ustawieni w szeregu ministrowie według starszeństwa stanęli na baczność przed Marszałkiem Rydzem-Śmigłym, a generał Sławoj-Składkowski meldował w imieniu rządu, że wszyscy są obecni i wszystko jest w porządku.

Nie był to tylko gest, akt kurtuazji, wyraz osobistego hołdu prezesa Rady Ministrów. Nowy paragraf konstytucyjny pociągnął za sobą nowy ceremoniał. Wprawdzie Marszałek Rydz-Śmigły przyjął, jakby z zakłopotaniem meldunek, uśmiechając się serdecznie do wszystkich ministrów, wyciągając dłoń do każdego po skończonej ceremonii, ale sam akt jest zupełnie uzasadniony.“

Komisja kontroli cen

Jak wiadomo, uchwałą komitetu ekonomicznego ministrów z dnia 28 października br. powołana została do życia przy ministrze przemysłu i handlu **komisja do czuwania nad ruchem cen artykułów przemysłowych.**

Komisja składa się z 10 członków, delegowanych przez ministrów przemysłu i handlu, skarbu, rolnictwa i reform rolnych, spraw wewnętrznych, opieki społ., komunikacji i spraw wojskowych, jak również delegata Biura Ekonomicznego Rady Ministrów i Instytutu Badania Koniunktur. Na przewodniczącego komisji p. min. przemysłu i handlu powołał podsekretarza stanu w tym ministerstwie dr. **Adama Rose'go**, jako zaś swego delegata i zastępcę przewodniczącego dyr. dep. **Kandla.** Stałym delegatem Instytutu Badania Koniunktur został p. Pomorski.

Pierwsze posiedzenie Komisji odbędzie się 16. bm.

WĘGIEL POLSKI WE FRANCJI. Przywóz węgla do Francji w ciągu 9 miesięcy br. osiągnął wysokość 13.6 mil. ton. Na pierwszym miejscu w rzędzie dostawców znajduje się **Anglia**, na drugim — **Niemcy**, na trzecim — Belgia, na czwartym — **Polska.** Dostawy z Polski wyniosły w r. b. 801 tys. ton, t. j. o 54 tys. ton **więcej** w porównaniu z trzema kwartałami r. ub.

Wiadomości ze świata

Na froncie madryckim

Sytuacja strategiczna koło Madrytu jest ciągle dosyć niewyjaśniona. W komunikatach bowiem, które nadsyłają obydwie strony, jest tyle sprzeczności, że nie sposób jest sobie wyrobić dokładne zdanie o położeniu wojsk obydwóch stron.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że rzeka Manzanares, płynąca na zachodnim krańcu Madrytu tworzy nadal zasadniczą linię frontu między wojskami rządowymi a powstańczymi. Przy tej sposobności należy zaznaczyć, że zdaniem niektórych komunikatów powstańczych, rzeka ta została już w wielu punktach przekroczona. I tak na przykład radiostacja w Salamance podawała, że oddziały 7-mej Dywizji piechoty zdobyły stację Delicias, która to stacja, a właściwie przystanek, znajduje się na linii kolejowej łączącej dworzec północny Madrytu z dworcem południowym.

Stacja ta leży jednak już **o przeszło kilometr na wschód od Manzanares.**

Natarcie na Delicias nie powiodło się, gdyż jak sami powstańcy przyznają, atak został odparty dzięki zastosowaniu przez rządowców **min podziemnych i fugasów.**

Na odcinku Casa del Campo park zachodni przechodzi z rąk do rąk. Walki te toczą się ze zmiennym szczęściem, jak również na odcinku Carabanchel.

Na południowym odcinku frontu madryckiego ofensywa wojsk rządowych w kierunku Arianjues rozwija się pomyślnie.

W walce o Madryt są zaangażowane dosyć poważne **siły wojskowe po obu stronach.** Wedle obliczeń fachowców wojska powstańcze liczą około **50.000 ludzi, natomiast wojska rządowe około 60.000 ludzi.**

Siły są więc prawie równe i w tych warunkach decydującego rozstrzygnięcia w walkach o Madryt należy się spodziewać dopiero po kilku dniach.

Z obu stron bardzo dużą rolę odgrywa lotnictwo tak bombardujące jak i myśliwskie.

Narazie jednak przewaga w obronie powietrznej nie ujawniła się po żadnej stronie.

Tylko skuteczne bombardowanie

umożliwi zdobycie Madrytu

Korespondent Havasa, towarzyszący armii powstańczej, twierdzi, iż po ostatnich gwałtownych walkach, w kołach powstańczych zastanawiają się nad tym, **czy konieczne będzie zniszczenie Madrytu ogniem artyleryjskim.** Dotychczas w myśl wyraźnego rozkazu gen. Franca, samoloty powstańcze i artyleria bombardowały wyłącznie pozycje wojskowe na przedmieściach. W proklamacji, zrzuconej przez samoloty, wódz naczelny armii powstańczej wskazał całą północno-wschodnią część Madrytu jako strefę neutralną, w której mogą znaleźć schronienie kobiety, dzieci i osoby, nie biorące udziału w walce. W ten sposób zostałaby również oszczędzona od zniszczenia znaczna część miasta.



Byli kombatanci, których zjazd odbył się w Rzymie, składają hołd przed grobem Nieznanego Żołnierza.

Hitlerowcy mówią już otwarcie

o przyłączeniu Gdańska do Niemiec

Przywódcy hitlerowców gdańskich nie usiłują nawet obecnie robić tajemnicy ze swego programu działania, **który zmierza do powrotu Gdańska do Rzeszy Niemieckiej.** To głosi się publicznie i bezkarnie.

Ostatnio w miejscowości **Zugda pod Gdańskiem odbyła się manifestacja narodowo-socjalistyczna, na której przemawiał przywódca hitlerowców gdańskich, Forster.**

W przemówieniu swym Forster stwierdził, że Gdańszczanie wprawdzie są od Rzeszy odłączeni, że jednak **ciążą ku Rzeszy niemieckiej** i pragną ideę narodowo-socjalistyczną zaszczepić u wszystkich Niemców gdańskich. Dopiero **gdy zostanie osiągnięte połączenie wszystkich Niemców gdańskich w ramach partii narodowo-socjalistycznej, Gdańsk dojrzeje do powrotu do Rzeszy niemieckiej.**

Dla osiągnięcia tego celu, który **na terenie wiejskim Gdańska jest już osiągnięty, partie opozycyjne muszą być zupełnie zniszczone.** Akcja w tym kierunku została rozpoczęta. Gdańsk stoi w przededniu generalnej ofensywy. Gdy wszyscy Gdańszczanie będą wyznawali jedną ideę, wówczas **nikt z zewnątrz nie będzie miał prawa do nich się mieszać.**

Forster nakreślił realny program działania partii narodowo-socjalistycznej w Gdańsku, przewidujący dwa etapy — **rozbicie opozycji,** które według zapowiedzi p. Forstera ma być zakończone w dniu 1 stycznia 1937 roku, oraz drugi etap, **powrót Gdańska do Rzeszy niemieckiej.**

Widocznie hitlerowcy czują się bardzo silni, skoro otwarcie mówią o przyłączeniu Gdańska do Niemiec.

Niemcy pod znakiem zbrojeń

Militaryzacja życia publicznego

Swego czasu dużo mówiło się o „rozbrojeniu moralnym". **Jak sprawa ta przedstawia się w Niemczech obecnie?**

Trzecia Rzesza zbroi się gorączkowo a równocześnie w tym samym duchu urabia się **wszystkie umysły niemieckie.** Naukowe metody zbrojeń stały się ważnym przedmiotem na uniwersytetach a wykładów z tej dziedziny słuchać muszą wszyscy studenci. Literatura, traktująca o zagadnieniach zbrojeniowo-gospodarczych jest coraz bogatsza a wielkie, specjalne czasopismo ilustrowane szerzy propagandę na rzecz zbrojeń wśród najszerszych warstw ludności, która na zagadnienie to oczywiście nie patrzy z naukowego punktu widzenia. Prowadzone są dyskusje już nie tylko na tematy strategiczne, ale na temat gospodarki zbrojeniowej.

Warto zastanowić się nad tym, jak koła wojskowe w Niemczech starają się wywołać zainteresowanie gospodarczą stroną wojny i przygotowań wojennych. Jak wiadomo, zamordowany później wielki przemysłowiec niemiecki a przez pewien czas także minister spraw zagranicznych Rzeszy, Dr. Rathenau, zaraz na początku wojny w roku 1914 pierwszy wskazywał na ogromne znaczenie zbrojeń gospodarczych, bez należytej organizacji których niemiecka gospodarka wojenna wyczerpałaby się w ciągu kilku miesięcy. Obecnie nikt nazwiska Rathenaua nie wymienia, ale buduje się na stworzonych przez niego zasadach.

Na zgromadzeniach związków, grup gospodarczych a nawet na walnych zebraniach towarzystw akcyjnych, zjawia się **stale major czy pułkownik z ministerstwa wojny lub docent-specjalista, aby podkreślić doniosłość tego zadania.** Tak np. pułkownik sztabu generalnego i szef sztabu gospodarki zbrojeniowej **Thomas** wygłosił w szeregu organizacyj przemówienia o istocie i znaczeniu gospodarki zbrojeniowej. Odczyty takie odbyły się np. w Związku przemysłowców hutniczych, w Związku kupców dyplomowanych i t. p. a więc w organizacjach różnych i często nie mających na pozór nic wspólnego z zagadnieniem zbrojeń. Zdaniem Thomasa gospodarka zbrojeniowa musi ogarniać **całokształt życia narodu, oznacza odchylenie się od wszelkiego indywidualizmu i stanowi gospodarczą podstawę państwa totalnego. Wyraźniej już powiedzieć nie można,** że całe życie narodu, nie tylko gospodarcze, oddane jest na usługi zbrojeń. Gospodarstwo nie jest celem dla siebie, armia nie stanowi m. in. ochrony życia gospodarczego narodu, lecz odwrotnie: armia jest w swej istocie celem a życie gospodarcze tylko **pomocniczym środkiem.**

Na zjeździe niemieckich geografów podpułkownik **prof. von Niedermayer** mówił o znaczeniu geografii w ramach nauki o zbrojeniach. Mówca szczegółowo zajmował się kwestią, dlaczego geografia bez stałego, żywego kontaktu z teorią wojny, z dynamiką zbrojeniowo-polityczną i postępem technicznym, nie byłaby zdolną do życia. I tu jest bezwzględnie konieczne, aby ta, dotychczas głównie „cywilna" nauka została dostosowana do potrzeb wojny.

Doniosłość gospodarstwa zbrojeniowego dla późniejszego gospodarstwa wojennego podkreślił ponownie radca ministerialny **dr. Hunke** na zebraniu Instytutu Techniki przy partii narodowo-socjalistycznej w Hamburgu. W swym przemówieniu na temat „Gospodarka wojskowa" mówca pod koniec powiedział: „Gospodarstwo wojenne utożsamia się czasem z gospodarstwem zbrojeniowym, jednakowoż to są odmienne pojęcia. Pod pojęciem gospodarstwa zbrojeniowego rozumieć należy gospodarstwo pokojowe i wojenne. **Nawet gospodarstwo pokojowe musi być gospodarstwem zbrojeniowym.** Właściwe gospodarstwo wojenne może tylko wyrastać z gospodarstwa zbrojeniowego. **Gospodarstwo wojenne, które nie może w każdej chwili wyrość z gospodarstwa pokojowego jest złe".**

Wynikiem tych prac przygotowawczych, prowadzonych tak intensywnie już niemal cały rok, jest **plan czteroletni,** ogłoszony niedawno na zjeździe partii narodowo-socjalistycznej w Norymberdze, którego realizację powierzono Goeringowi jako dyktatorowi gospodarczemu. Dotychczasowe zbrojenia wyłoniły konieczność planu, jako **zarządzenia doraźnego.** Z drugiej zaś strony dopiero intensywna propaganda na rzecz tego planu była **psychicznym przygotowaniem zbrojeń.** To urabianie opinii, bezustanne podkreślanie zasady, **że pokój istnieje tylko po to, aby przygotować wojnę,** jest tak intensywne, że nikt go nie może uniknąć. W tym celu założono specjalne stowarzyszenia jak „Towarzystwo polityki zbrojnej" i in. Do akcji przyłączyły się uniwersytety, urzędy, instytucje społeczne i gospodarcze. Słowem **militaryzuje się całe życie publiczne.**

Kto finansuje faszystów angielskich?

Na interpelację w Izbie Gmin minister spraw wewnętrznych sir John Simon oświadczył, że nie może udzielić szczegółowych wyjaśnień w sprawie zagranicznej pomocy finansowej dla faszystowskiej grupy Mosley'a. **Jest mu jednak wiadomo, że zarówno faszystowskie, jak komunistyczne fundusze propagandowe zasilane są z za- granicy.**

Znów pogwałcenie traktatów

przez Niemcy

Do tej pory obowiązywały postanowienia Traktatu Wersalskiego, dotyczące umiędzynarodowienia tych rzek niemieckich, które przepływają przez kilka krajów, jak Ren, Łaba, Odra. W sobotę, 14-go listopada rząd niemiecki oświadczył, że nie będzie uznawał tych postanowień Traktatu. To jednostronne oświadczenie obala ostatnie obowiązujące jeszcze postanowienia Traktatu, jeśli pominiemy postanowienia co do granic.

Krok Niemiec ma duże znaczenie dla Czechosłowacji, która korzysta z portu w Hamburgu. Inne państwa nie będą bardzo dotknięte, tym nowym pogwałceniem umów.

Panuje przekonanie, że w Niemczech zniesienie neutralizacji rzek będzie święcone jako wielki sukces, gdyż rząd chce oddziałać na nastroje mas, przygnębionych drożyzną i terrorem.

Straszliwe żniwo w Hiszpanii

Francuskie sfery urzędowe oceniają, że wojna domowa w Hiszpanii, która trwa już przeszło 16 tygodni, pochłonęła 200.000 ofiar w ludziach. Gospodarka i majątek państwowy Hiszpanii poniosły stratę, wynoszącą 20 miliardów pesetów.

Poszczególne pozycje w tym krwawym bilansie hiszpańskim przedstawiają się następująco: 150 tysięcy ludzi zostało zamordowanych, straconych bez dochodzeń sądowych lub też rozstrzelanych po zapadnięciu „wyroku sądu wojennego". Z pośród tych 150.000 ofiar w samym Madrycie zabitych zostało co najmniej 35.000 ludzi. 50.000 ludzi padło na polach walk. Cyfry powyższe mają swoją ponurą wymowę.

W ciągu ubiegłych 16 tygodni zamarła wszelka gospodarcza, przemysłowa i finansowa aktywność Hiszpanii. Czynne były i są tylko te gałęzie przemysłu, które produkują wszelkiego rodzaju materiał wojenny, tudzież inne dla celów armii potrzebne rzeczy.

Straty w samym handlu zagranicznym Hiszpanii oceniane są na 220 milionów pesetów, straty w rolnictwie hiszpańskim będą również olbrzymie.

*Flota handlowa Hiszpanii, 900 okrętów o zbiorowym tonażu i milion 200 tysięcy ton, stoi bezczynnie w portach. Produkcja węglowa w Hiszpanii spadła z 500.000 ton **miesięcznie na kilka zaledwie tysięcy ton.***

Trocki o Sowietach

Brukselski dziennik „Le XX Siecle" zamieszcza dłuższy artykuł, poświęcony ostatniej książce Trockiego p. t. „Zdradzona Rewolucja", w której były współpracownik Lenina i jeden z twórców nowej Rosji kreśli obraz obecnych stosunków w ZSSR.

Optymiści nie powinni się dawać zwodzić rzekomym „dobrobytem", jaki się im pokazuje w czasie zorganizowanych wycieczek turystycznych — twierdzi Trocki. — Nie powinni też zbytnio dowierzać — nawet sowieckim danym statystycznym. Sytuacja w Sowietach jest po prostu rozpaczliwa, zwłaszcza w ciężkim przemyśle, który tak gorączkowo był rozbudowany przez rząd. Daje on obecnie tylko deficyt. Wszystko jest nowe, ale nowość ta nie ma znaczenia, bowiem ludzie nie umieją lub nie chcą się obchodzić z maszynami. Robotnicy pracują w fabrykach niechętnie, o czym świadczy najlepiej fakt, że trzeba było dla ich zdopingowania wymyślić plan stachanowski. Większość traktorów rolniczych jest nie do użytku, samochody bądź psują się wkrótce po wyjściu z fabryki, bądź też psują się po przebyciu kilku tysięcy kilometrów zaledwie. Drogi sowieckie są skandaliczne. Na jednej z głównych szos, łączących Moskwę z Jarosławiem można jechać z szybkością co najwyżej 10 km. na godzinę.

Podobnie przedstawiają się inne dziedziny życia gospodarczego w Sowietach.

Zgon Ozjasza Thona

W tych dniach zmarł w Krakowie rabin dr. Ozjasz Thon, wybitny polityk, działacz i przywódca sjonistów, b. poseł i prezes Koła żydowskiego w Sejmie, do roku 1935, prezes organizacji sjonistycznej Małopolski Zach. i Śląska, członek zarządu światowej organizacji sjonistycznej. Ozjasz Thon liczył 66 lat. Zmarły cieszył się wielkim autorytetem wśród żydów dzięki swemu dużemu wykształceniu, kulturze i umiarze. Dr. Thon był również wybitnym publicystą.

Zgon literata

We Lwowie zmarł znany literat laureat nagrody literackiej m. Lwowa, śp. Stefan Grabiński, w wieku lat 49.

DZIAŁ KOBIECY

Kobieta a Stronnictwo Ludowe

U nas w Polsce, jak wiadomo, posiadają **kobiety zupełnie te same prawa i obowiązki polityczne co i mężczyźni.** Na tych samych warunkach i w tym samym roku życia osiągają czynne i bierne prawo głosu do różnych ciał reprezentacyjnych.

Jednak między wyrobieniem i uświadomieniem politycznym kobiet a mężczyzn **zachodzi duża różnica,** która staje się szczególnie rażąca gdy chodzi o kobietę wiejską. Nie jest to zresztą wyłącznie tylko naszą winą. Przyczyniło się do tego pewne zaniedbanie sprawy kobiecej w stronnictwie, które przy innych trudach i kłopotach nie pomyślało o wcześniejszym uświadamianiu i organizowaniu swoich kobiet-zwolenniczek.

Rozpatrzmy, jak to jest w innych stronnictwach. Partia socjalistyczna już dawno, jeszcze przed wojną potrafiła zorganizować szeregi robotnic pod swoim czerwonym sztandarem. W czasie wielkiej wojny i w zaraniu odrodzonej Polski, kobiety wśród tak zwanej „inteligencji" krzewiły entuzjastyczną cześć i posłuszeństwo dla Józefa Piłsudskiego, torowały drogę „Piłsudczykom" i ułatwiły zwycięstwo „sanacji". Teraz znów ci, którzy się nazywają „narodowcami" usiłują wcisnąć się na wieś, wysilają się, by tam pozyskać sobie kobiety. Nawet „Akcja Katolicka" nie zadowala się już sprawami tylko wiary i nabożeństwa, ale i ona już coraz większy wywiera nacisk w sprawach społecznych i politycznych, szczególnie na podległe jej wpływom rzesze kobiet.

Stronnictwo Ludowe dopiero teraz, rozrósłszy się w wielką potęgę po istotnym zjednoczeniu i umocnieniu wewnętrznym zwróciło baczniejszą uwagę na pracę wśród kobiet. Późno to czyni, bardzo późno, ale nic straconego. Zjednywanie sobie kobiet wiejskich idzie innym partiom jak po grudzie, przychodzi tylko z wielkim wysiłkiem i nie na długo. Nie pomagają im widocznie żadne „sztuczki" i żadne „chytrości". Natomiast co jest proste, jasne i oczywiste, wymaga słów prostych i jasnych i słowa te mają moc przekonywującą.

Tylko bowiem jedynie nasze Stronnictwo Ludowe wyrosło na chłopskim gruncie. Ono jedno **zna prawdziwie dolę chłopską,** ciężar życia i pracy chłopskiej i wytrzymałość i siłę chłopską. Ono to jedynie troszczy się rzetelnie o przyszłość wsi. Ono jedyne z natury rzeczy rozumie to, czego inne stronnictwa nie chcą, czy nie mogą zrozumieć, to mianowicie, że jeżeli tak znaczną większość narodu stanowią chłopi, którzy mają państwo nasze żywić i bronić, to nie wolno chłopskiego narodu poniewierać i gnębić, ale przeciwnie należy wspierać jego wysiłki kulturalne i ekonomiczne, zawarować wolny rozwój myśli politycznej i odpowiedni udział w rządzie. **Silny i swobodny stan chłopski to silna i swobodna Polska, uciemiężony i skrzywdzony chłop, czyż może znaleźć w sobie siły ku ofiarnej obronie państwa?**

Dlatego to stronnictwo nasze nie potrzebuje używać żadnych sztuczek. Wystarczy tylko jasno powiedzieć, a gospodynie i dziewczęta wiejskie zrozumieją oczywistą prawdę.

Stronnictwo Ludowe tylko jedno jedyne ze stronnictw powstało z duszy i myśli chłopskiej i ono jedno przemawia bez trudu do duszy i rozumu chłopskiego. Żadne inne stronnictwo nie może tego o sobie powiedzieć. Nie mogą też tego o sobie powiedzieć ci różni zdrajcy i wypędki Stronnictwa Ludowego „kadzichłopy", którzy, z podżegania innego stronnictwa pod cudzą komendą prowadząc obcą duchowi chłopskiemu politykę, podszywają się pod nazwę tak zwanego stronnictwa chłopskiego. Nie zwiodą jednak naszych kobiet. Wilka poznać chociażby pod jagnięcą skórę wlazł, a zawsze wilka wilkiem czuć. Jak nie od pierwszej z brzegu, to z pewnością już od drugiej usłyszą: „Tacyście wy prawi chłopi? A jakże to? Zbrataliście się z bezprawiem i z ciemiężycielami wolności i doli chłopskiej! Idźcie sobie „kadzichłopy" i powiedzcie najemcom waszym, że nie da rady, bo i baby już zmądrzały!"

Tak zmądrzałyśmy, bo już coraz nas więcej, coraz szybciej garniemy się do Stronnictwa Ludowego i z coraz większą miłością i dumą patrzymy na nasz piękny sztandar zielony i z całej duszy wierzymy, że on wiedzie ku lepszej przyszłości!

O uświadomienie polityczne kobiet

Prawdą istotnie jest że kobiety wiejskie garną się ochotnie do Stronnictwa Ludowego. Najlepszym tego dowodem jest bardzo liczny ich udział we wszelkich uroczystościach i demonstracjach stronnictwa naszego, a także w ostatnich czasach częste, albo samorzutne organizowanie się kobiet przy kołach ludowych, albo prośby nadsyłane z bardzo wielu miejscowości do stronnictwa o zorganizowanie im sekcyj kobiecych. Pewna liczba kobiet jest już należycie politycznie wyrobiona. Świadczy o tym to, że śmiało biorą udział w czynnej polityce i śmiało i dobrze przemawiają, nawet przed wielutysięcznym tłumem słuchaczy.

Znaczna jednak większość kobiet wiedziona więcej sercem i uczuciem niżeli prawdziwym uświadomieniem politycznym, zapisuje się do koła lub do sekcji kobiecych stronnictwa. Takie członkinie chociaż same są gorąco przywiązane do prac stronnictwa, jednak nie potrafią ani innych należycie przekonać, ani trafnie odpowiedzieć, kiedy wróg stronnictwa jakieś podstępne zarzuty wywleka albo zgoła zupełne fałsze i oszczerstwa na stronnictwo miota.

Dlatego to koniecznie do tego dążyć należy, **by jak najszybciej, jak największa ilość naszych kobiecych szeregów była dobrze wyrobiona i politycznie uświadomiona. Jakimi drogami do tego możliwie najpredzej doprowadzić, o tym porozmawiamy za dwa tygodnie w następnym „Dziale Kobiecym".**

O trudnościach na naszej drodze

Z ostatnich wyjazdów wyniosłam bardzo pocieszające uczucie. **Kobiety wiejskie w większości do organizacji są już przygotowane;** rozumieją doskonale potrzebę i znaczenie organizacji, tak, że je o tych sprawach wcale nie trzeba przekonywać. Dlaczego zatem te kobiety dotąd nie założyły sobie sekcji kobiet przy kole ludowym? — Kiedy o to pytałam, taką otrzymywałam odpowiedź: „my już o tym myślały, jeno nie miał nam kto sekcji założyć, czekałyśmy, aby kto z Krakowa przyjechał i sekcję założył".

Organizowanie kobiet pod sztandarem Stronnictwa Ludowego jest sprawą nową. Nie mamy tu żadnych tradycyj, wzorów, ani praktyki, nie mamy do tego wyćwiczonych ludzi w terenie. Mimo jednak wszystko za takimi ludźmi musimy się co tchu oglądać, bo wprost niewykonalną jest rzeczą, aby do zakładania każdej sekcji ktoś z Krakowa wyjeżdżał. Połączone są z tym i koszta podróży, a do reszty woj. sekcja nie rozporządza znów taką ilością kobiet, aby każdą wieś w województwie mogła obsłużyć.

Na czyją zatem pomoc możemy liczyć przy organizowaniu kobiety wiejskiej? Przede wszystkim same na siebie, kobiety.

Czy to do organizowania kół ludowych przyjeżdżał do powiatów aż ktoś z Krakowa? Chłopi, mężowie nasi, sami sobie jakoś radę dawali. Który ta był śmielszy, zmawiał się z wybitniejszymi chłopami wsi sąsiedniej. Ci zwoływali u siebie zebranie organizacyjne, na którym po zapoznaniu się z programem i statutem Str. Lud. zakładano koło, wybierano jego Zarząd, uchwalano program pracy i t. d.

Młodzież też się sama organizowała. Dlaczegóżbyśmy więc my kobiety nie potrafiły uporać się z organizowaniem? Jedna, czy kilka we wsi powinno sprosić do siebie sąsiadki, opowiedzieć im albo przeczytać program, statut Str. Lud., zapoznać je z regulaminem sekcyj, który już w grudniu można będzie nabyć w woj. sekcji, a gdy się zgodzą należeć do naszej organizacji, wybrać z pomiędzy siebie kierownictwo sekcji, uchwalić sobie program pracy na najbliższy choćby okres, a więc którą gazetę prenumerować, jakie książki nabyć do biblioteki, jakie kursy urządzić i t. d. **i praca pójdzie.**

H. Mierzwina.

Nasze kursy zimowe

Woj. sekcja kobiet S. L. w Krakowie zamierza tej zimy urządzić wśród kobiet wiejskich różne praktyczne kusy:

KURS HYGIENY CZYLI KURS Z NAUKi O ZDROWIU będzie trwał trzy dni. Prelegenci lekarze i medycy ludowcy omówią hygienę kobiety, hygienę dziecka, oraz wskażą, jak powinna postępować wieś jako gromada, jako zbiorowisko, aby zapewnić swoim mieszkańcom lepsze zdrowie i dłuższe życie.

Opłata za kurs: :zwrot podróży. mieszkanie dla prelegenta.

KURS WYCHOWANIA DZIECI będzie trwał trzy dni. Prelegentki nauczycielki i freblanki wskażą matkom, jak powinno wyglądać wychowanie dziecka wiejskiego i do jakiego celu ma prowadzić, zwrócą uwagę na wady w dzisiejszym wychowaniu dzieci i młodziczy, omówią właściwy stosunek rodziców do szkoły i dziecka w wieku szkolnym, poucza jak zorganizować we wsi przedszkole czy ochronki dla małych dzieci, opowiedzą jak wychowanie dziecka wygląda w innych krajach. Opłata za kurs: 10 zł., zwrot kosztów podróży, mieszkanie i utrzymanie dla prelegentki.

KURS GOTOWANIA będzie trwał 4. tygodnie i będzie przystosowan do dzisiejszych warunków życia chłopskiego. Z tych produktów, które znajdują się w danej okolicy nauczą się gospodynie sporządzać dla swoich rodzin, smaczne i zdrowe potrawy. *Trzy tygodnie poświęcone będą na naukę gotowania codziennego a jeden tydzień na gotowanie i pieczenie świąteczne.* Nauka będzie się odbywała w przedpołudniowych godzinach. Liczba uczestniczek tego kursu nie powinna przekraczać 25 osób, inaczej kursistki mało skorzystają z nauki. Koszta kursu: 40 zł., zwrot kosztów podróży, mieszkanie i utrzymanie dla nauczycielki, przygotowanie kuchni w której mają się odbywać pokazy gotowania, ponadto wydatki związane z gotowaniem jak na kupno cukru soli pieprzu itp. jakieś około 2 zł., na każdą uczestniczkę kursu.

KURS SZYCIA trwać będzie miesiąc. Uczestniczki tego kursu będą się uczyć szycia na maszynie, szycia i kroju bielizny, pościeli, fartucha, bluski, spódnicy i sukienki dla małych dzieci. Opłata za kurs: 40 zł:, zwrot kosztów podróży mieszkanie i utrzymanie dla nauczycielki.

KURS SZYCIA I KROJU DLA KRAWCZYŃ trwać będzie jeden miesiąc. W każdej wsi jest kilka krawczyń którym przydałyby się dokładniejsze wiadomości z dziedziny szycia i kroju. Dla takich gdyby się między sobą zmówiły, urządzonoby kursy g m i n n e, na których by się wydoskonaliły w swojej umiejętności zawodowej. W kursie takim może brać udział 25 osób. Opłata za kurs: 40 zł., zwrot kosztów podróży mieszkanie utrzymanie dla nauczycielki.

Oczekujemy zgłoszeń, na zapytania w sprawie kursów udzielamy bliższych szczegółów odwrotną pocztą.

Adres: Mały Rynek 4 p. I. Redakcja Piasta dla Sekcji Kobiet. S. L.

Kierownictwo Woj. Sekcji Kobiet w Krakowie.

—— : - : ——

Sekcje kobiet Stron. Lud. w powiecie mieleckim

W Wadowicach Dolnych już od paru miesięcy sposobiłyśmy się do założenia sekcji kobiet przy kole ludowym. W tym też celu dnia 20. 10. 1936 r. zwołałyśmy zebranie założycielskie. Po zagajeniu zebrania przez ob. **Czopikównę** wybrano przewodnictwo w składzie następującym: przewodnicząca — **Zofia Żołędziówna,** sekretarka — **Misiakówna Aniela, Helena Mierzwina** w referacie przedstawiła zebranym potrzebę organizacji kobiecej na wsi, mówiła o strukturze org. sekcji kobiet S. L. jej celu i programie pracy. Po referacie odbyła się dyskusja w której zabierały głos: Czopikówna, Żołędziówna, Misiakówna i inne kobiety. Do sekcji wpisało się 20 kobiet z pomiędzy których wybrano kierownictwo sekcji w składzie następującym: kierowniczka — **Pietrasowa Maria,** sekretarka — **Misiakówna Aniela,** skarbniczka — **Sroczyna Helena.** Uchwalono odbywać co dwa tygodnie zebrania. Z miejsca też przystąpiono do realizowania uchwalonego programu pracy, a to do spisywania uczestniczek na kurs gotowania, rozpoczęto też zbierać składki od członkiń na apteczkę wiejską, poczym przewodnicząca zakończyła zebranie.

Misiakowa Aniela, sekretarka.

Kącik gospodyń

OCET ZE SKÓREK JABŁECZNYCH.

Ocet kupowany w sklepie jest nie tylko dosyć drogi, lecz także bardzo niezdrowy. Tymczasem każda gospodyni może sobie sama robić ocet w domu mniej szkodliwy dla zdrowia a znacznie tańszy. Potrzebny jest jednak do tego wielki szklany słój.

Czysto obmyte i wytarte **zdrowe jabłka** obiera się, skórki zsypuje się do czysto obmytego słoja, dodaje troszeczkę cukru, nalewa przegotowaną i wystudzoną wodę tyle żeby skórki były przykryte, a potem słój się zawiązuje organtyną albo cienkim batystem. Kiedy się znów jabłka nadarzą, znów można dorzucić skórki i wody dolać do słoja. Im więcej się dodaje cukru tym ocet będzie kwaśniejszy, zawsze jednak musi postać kilka miesięcy zanim woda w słoju sfermentuje na ocet dobry do użytkr

Kronika gospodarcza

O OBJĘCIE BEZROBOTNYCH WSI OGÓLNOKRAJOWĄ AKCJĄ POMCY. Organizacje rolnicze zwracają uwagę, by organizowana przez Ogólnopolski Obywatelski Komitet akcja zimowej pomocy bezrobotnym objęła w większym, niż to początkowo zamierzano zakresie bezrobotnych na wsi. Ustanie prac polnych wykazało bowiem, że bezrobotnych na wsi jest bardzo dużo, więcej, niż to się zdawało na wiosnę czy w lecie. Ludzie ci, w odróżnieniu od bezrobotnych w miastach, pozbawieni są nawet najmniejszej pomocy.

WZROST KOSZTÓW UTRZYMANIA. Komisja do badania zmian kosztów utrzymania przy Głównym Urzędzie Statystycznym ustaliła, że w miesiącu październiku br. w porównaniu z wrześniem koszty utrzymania rodziny pracowniczej wzrosły o 1,3 proc.

USTAWODAWSTWO GOSPODARCZE. W numerze 86 Dziennika Ustaw R. P. ukazało się m. in. rozporządzenie Ministra Skarbu w sprawie ustalenia pozycyj taryfy celnej dla towarów, których przynależność taryfowa wzbudza wątpliwości.

SPADEK ZAPASÓW MIEDZI. Światowe zapasy miedzi rafinowanej spadły w ciągu września r. b. o przeszło 20 tysięcy ton do 380 tys. ton. Cena eksportowa miedzi podniesiona została ponownie o 10 centów amerykańskich. Obecna cena miedzi jest najwyższa w okresie ostatnich 5-ciu lat.

FABRYKA AZOTU W FINLANDII. W Finlandii północnej nad rzeką Oulu-Uleae zbudowana będzie w najbliższym czasie fabryka azotu, która produkować ma dziennie 25 ton 13-procentowej saletry potasowej. Koszty budowy fabryki preliminowane są na 16 milionów marek fińskich, w czym 10.5 milionów marek fińskich przeznaczone jest na inwestycje maszynowe.

ZAMÓWIENIA WŁOSKIE W ANGLII. Zakłady English Steel Corporation w Sheffield otrzymały z Włoch zamówienie na dostawę urządzeń do włoskich kopalń i rafinerii nafty. Zamówienia te, które przedstawiają ogólną wartość przeszło 100.000 funtów szterlingów, są największe od chwili zawieszenia sankcyj w stosunku do Włoch.

KONSUMCJA CUKRU W PAŹDZIERNIKU. W październiku rb. rozpoczęła się nowa kampania cukrownicza 1936-37. W pierwszym miesiącu nowej kampanii cukrownie polskie sprzedały na rynku wewnętrznym ogółem 28.982 tony cukru w wartości cukru białego wobec 24,687 ton we wrześniu rb. i 26.069 ton w październiku 1935 r. W stosunku do października 1935 r. konsumcja cukru podniosła się o 11.2 proc. Eksport cukru w październiku rb. wyrażał się cyfrą 3.997 ton, gdy we wrześniu rb. wynosił 1.963 tony, a w październiku ub. r.

ILE WYDAJĄ UBEZPIECZALNIE NA JEDNEGO UBEZPIECZONEGO. Łączne wpływy wszystkich ubezpieczalni społecznych na terenie całego kraju wyniosły w ciągu 3-ch kwartałów rb. 74,295,404 zł. Przeciętny wpływ od 1 ubezpieczonego wyniósł 43,30 zł. Przeciętne wydatki ubezpieczalni na świadczenia chorobowe dla 1 ubezpieczonego wyniosły 32,63 z., w tym m. in. wydatki na zasiłki pieniężne 4,62 zł., na opiekę lekarską 12,10 zł., na środki lecznicze 5,49 zł., na szpitale i zakłady lecznicze 8,52 zł. Ponadto opłaty na wspólny fundusz chorobowy, przeznaczony na wyrównanie poziomu świadczeń w poszczególnych ubezpieczalniach, wyniosły przeciętnie na 1 ubezpieczonego 4,37 zł. Koszty administracyjne, przypadające na 1 ubezpieczonego, wyrażały się sumą 5,20 zł.

Dział literacki

WIELKI KSIĄŻĘ

NOWELA.

„Oh! Petersburg przedwojenny ze swoimi świątyniami, pałacami, Newą, Newskim Prospektem, trójkami, muzykami i śpiewakami-bojarami!" — marzyła piękna Małgorzata de Saint-Fargeau z teatrzyku „Fantaisies Olimpiennes", podczas gdy pociąg unosił ją całą siłą pary ku teatrowi, gdzie wkrótce miała debiutować w stolicy Rosji.

Nie przekroczywszy nigdy dotychczas granicy, artystka znała Rosję tylko z opowiadania. Ale to, co o niej wiedziała, wystarczyło do podniecenia jej tajonych nadziei i do wytknięcia sobie właściwego celu podróży artystycznej.

Widziała się już w apartamencie, kapiącym od złota, z księciem w szubie z niebieskich lisów, wyszytej rublami, dawno oczekiwanym księciem legendarnym u stóp swoich...

Urodzona nad brzegiem jeziora Saint-Fargeau (skąd jej przybrane nazwisko) z matki niskiego pochodzenia i z ukrywającego się, ale znakomitego (tak sobie wyobrażała) ojca, Małgorzata de Saint-Fargeau była legitymistką w duszy, a najulubieńszym jej kwiatem była lilia. W razie śmierci któregoś z członków domu Burbonów przez parę tygodni nosiła żałobę.

„Kto wie, czy zmarły nie był moim kuzynem?" — myślała, przypominając sobie swoje tajemnicze pochodzenie.

To też kiedy pewnego wieczora w teatrze petersburskim (gdzie Małgorzata debiutowała z powodzeniem dzięki swojej urodzie), zwrócił się do niej Woroncow, reporter gazety „Nowosti" z gorącym oświadczeniem, nie omieszkała przywołać go prędko do porządku.

Co sobie myślał ten syn mużyka? On... Ruy Blas'em tej królowej teatru, o którą daremnie ubiegali się książęta!...

Tak! Książęta! Ale nie zwykli książęta! Wymagania Małgorzaty de Saint-Fargeau o wiele wyżej sięgały! Wielki książę, w którego żyłach płynie krew cesarska, jeszcze... Ale... jakiś Woroncow... pfe!

Dotknięty w swojej miłości własnej reporter stłumił w sobie gniew, uśmiechnął się nawet grzecznie, ale poprzysiągł w duszy zemstę.

Pewnego wieczora zjawił się w loży Saint-Fargeau Woroncow i z oznakami głębokiego uszanowania przedstawił jej czerwoncgo jak rydz olbrzyma, wymieniając z cicha jego nazwisko i tytuły.

Z niewyraźnej, na wpół kozackiej, na pół francuskiej mowy dziennikarza rozróżniła artystka tylko trzy słowa:

„Wielki książę Piotr!"

Wzruszona przypatrzyła się uważnie przybyszowi... Ten wysoki wzrost... twarz szlachetna, otoczona faworytami a la Aleksander I, ta głowa cokolwiek wyłysiała, te białe ręce, zdobne w pierścienie, ten majestat, bijący z całej postaci!... Tak, takiego jej opisywano, takiego go sobie wyobrażała! Autentyczny Wielki Książę!

Zrozumiała, że przyszła nareszcie upragniona przez nią chwila i że dopiero teraz rozpoczyna się jej właściwa kariera w Rosji.

Pierwsze zwycięstwo było o tyle łatwiejsze, że Jego Wysokość wynurzył jej z miejsca swoje gorące afekty najczystszą francuczczyzną, zapraszając ją równocześnie na jutro wieczór na kolację. Saint-Fargeau nie dała się wcale prosić i w dwadzieścia cztery godzin później trójka unosiła parę ku wyspom, wyspom, które są prawie tym w Petersburgu, czym Lasek Buloński w Paryżu. To było czarujące!

Stanowczo tylko ci Słowianie mogli sobie pozwalać na tak wspaniałe fantazje. Restauracja była uiluminowana i udekorowana kwiatami. U wejścia pełno lokajów z pochodniami. Z wesołymi głosami biesiadników w sąsiednich gabinetach zlewały się dźwięki niewidzialnej orkiestry cygańskiej. Pod oknami rozlegały się co chwila okrzyki:

„Niech żyje Wielki Książę Piotr!"

W końcu zaczęły wybuchać ognie sztuczne, rozdzierając ciemności, a w bukiecie płonących kulek, unoszących się w powietrze, zobaczyła artystka wyraźnie litery M. S. F.

Małgorzata de Saint-Fargeau! Początkowe litery jej imienia i nazwiska w otoczeniu różnobarwnych ogni!

Jezioro Saint-Fargeau, unoszące się nad Newą! Upajające!...

Co ją tylko trochę dziwiło, to zbyt swobodne, bez wszelkiej ceremonii zachowanie się jej amfitriona. Wielki Książę mówił po francusku, jak Paryżanin, posługując się nawet od czasu do czasu pewnymi wyrażeniami, właściwymi... żargonowi z Montmartre. Garsonów, którym mówił ty, traktował z dziwną poufałością do tego stopnia, że jednemu z nich, spóźniającemu się z podaniem sałaty, wyrwał z rąk półmisek, przyprawił sam sałatę z podziwu godną zręcznością i postawił ją przed swoją wybranką, krzycząc jej nad uchem:

— Rosyjska sałata! Bum!

...W tej chwili zdawało się jej, że jest w jakiejś piwiarni na przedmieściu Montmartre. Ale, zastanowiwszy się, zrozumiała, że Jego Wysokość chciał w ten sposób dać dowód tej Francuzce, że żaden z jej zwyczajów narodowych nie jest mu obcym! Była tym wzruszona do łez i patriotyzm dokonał ostatecznie tego, co rozpoczął pociąg do wielkości.

Nazajutrz dumna Małgorzata weszła z tryumfem do foyer teatru, w którym występowała.

— A to co? — zawołała jedna z koleżanek, zobaczywszy wysadzaną brylantami bransoletę, którą Saint-Fargeau pokazywała ostentacyjnie. — Któż jest tym szczęśliwym ofiarodawcą?

— Jakto! Nie wiesz? Wielki Książę Piotr! — rzuciła Saint-Fargeau gromadce zaciekawionych i zazdroszczących jej kobiet.

Później, chcąc do ostatka nacieszyć się swoim tryumfem, dodała tonem lekceważenia:

— Znalazłam tę drobnostkę pod moją serwetką podczas kolacji z nim tej nocy na wyspach!

— Z kim?

— Ależ z Wielkim Księciem Piotrem!

— Co ty pleciesz! Wiemy przecież wszystkie, że Wielki Książę dawał tej nocy bankiet na wyspach, ale nie na twoją cześć, tylko swojej małżonki, której imieniny obchodził!

Zaniepokojona nagle tą wieścią Małgorzata, otworzyła szeroko oczy.

— Żartujesz! Byłam z nim sama w osobnym gabinecie. Widzę jeszcze iluminację, kwiaty, służbę z pochodniami, ognie sztuczne z początkowymi literami mojego nazwiska: M. S. F.

— Nie, to nie były litery twojego nazwiska, tylko Wielkiej Księżnej... M. S. F., Maria, Sofia Fedorówna. To cię może przekona.

Saint-Fargeau rzuciła okiem na podaną jej gazetę i przekonała się naocznie, że koleżanka jej mówiła prawdę! Zbladła... Przyszło jej do głowy straszne podejrzenie i spostrzegłszy wchodzącego właśnie do foyer dziennikarza Woroncowa, rzuciła się ku niemu i zapytała go wprost:

— Pan, przedstawiony mi przez pana trzy dni temu w loży jest Wielkim Księciem Piotrem, nieprawdaż? Sam mi to pan powiedział!

— Źle mnie pani zrozumiała! — odpowiedział z całym spokojem reporter. — Wcale pani nie powiedziałem, że to Wielki Książę, tylko kuchmistrz Wielkiego Księcia...

— Kuchmistrz! — jęknęła, jakby apopleksją rażona Małgorzata.

— Naczelny! — dodał niewzruszony Woroncow.

— Ku... ku... kuchmistrz!... Ach!...

I podczas gdy szlachetna i dumna spadkobierczyni nazwiska Saint-Fargeau wiła się w przystępie gwałtownego nerwowego ataku, Woroncow, wśród śmiechu całego otoczenia, powiedział jakby na pocieszenie:

— Nie irytuj się, kochana pani! Pochodzi z Paryża... Dwadzieścia lat służył u Maxyma! Jest twoim rodakiem!

Satyra polityczna

Dwaj młodzi pisarze, Światopełk Karpiński i Janusz Minkiewicz, mają już świetne imię w dziedzinie utworów żartobliwych. Zeszłoroczna ich szopka polityczna lśniła dowcipem. Z trafnością ujęcia idzie w parze żywość słowa.

Obecnie w Teatrze 13 Rzędów, mieszczącym się w Café-Club, dali oni 13 obrazów p. t. **„Mira i Satyra"**, które bawić będą całą kolejno Warszawę, w doskonałym wykonaniu Miry Ziemińskiej, Lawińskiego i Boguckiego, Kraszewskiej i Nobisówny.

Niemało miejsca zajmuje w tym widowisku satyra polityczna.

Co to jest **dewaluacja:**

— Z tą dewaluacją, to jest tak samo, jak z pewną ubogą żydówką. Kiedyś przyszła ona do rabina i zapytała go, co ma robić, żeby się jej w życiu lepiej powodziło. Na to rabin jej powiedział, że powinna wrócić do domu i pomodlić się przy czterech zapalonych świecach. Kiedy już zamierzała wykonać to polecenie, spostrzegła się, że w domu ma tylko dwie świece, a na więcej nie ma pieniędzy. Co tu robić? Po chwili wpadła na genialny pomysł. Zapaliła owe dwie świece i postawiła je przed lustrem.

— Rozumiem. W ten sposób świeciły cztery świece.

— Tak. Lecz cóż z tego. Żydówka stanęła przed tymi świecami i zobaczyła w lustrze także i swoje własne odbicie. Były więc cztery świece, ale i dwie żydówki. To samo jest z dewaluacją.

Nie jest to jednak jedyna sprawa na czasie, bo niemal nie ustępuje jej miejsca w rozgłosie **motoryzacja:**

— Niech mi pan wyjaśni, co to jest ta motoryzacja!

— To proste. Motoryzacja w Polsce, to to samo, co sanacja!

Jakto? Dlaczego?

— Bo się ciągle o niej dużo mówi, a właściwie już jej wcale niema!

— To znaczy, że mało jest w Polsce samochodów?

— Mniej więcej tyle samo ile porządnych wyborców w Łodzi!

Więc niełatwo, przyjacielu, będziesz jeździł po kraju, ale także **wyjazdy zagranicę** nie dla wszystkich są dostępne. Owszem, niektórym się to udaje. Ale trzeba mieć... powód poważny, a nie zawadzą także... plecy nie tylko do oparcia w podróży, ile do poparcia przed nią. Właśnie wybierający się zagranicę jest przy telefonie:

— ...dziękuję, panie starosto. Już piszę podanie. W jakim celu chcę wyjeżdżać za granicę? Dla kultywowania mego ulubionego sportu, rybołóstwa? Dobrze, zaznaczę to w podaniu. Co mam pamiętać? Żeby broń Boże nie przenieśli pana starostę na prowincję. Ma pan rację. Na prowincji jest nieprzyjemnie. Tam nigdzie niema już nikogo z sanacji. Tak, naturalnie, że jak kto już jest w sanacji, to może pozwolić sobie na stałe mieszkanie w Warszawie. Więc będę pamiętał o panu staroście. Mam zresztą przyjaciela, który wszystko może dla pana zrobić. On ma ogromne stosunki w sferach oficjalnych. Ma nawet ciotkę, która siedzi w więzieniu za łapówki. Więc zaraz przesyłam panu moje podanie. Muszę je tylko napisać. Moje uszanowanie...

Ale trzeba jeszcze raz zadzwonić, bo odrazu pisanie podania utyka na sprawie wpisania do ksiąg **stałej** ludności m. st. Warszawy:

— Panie starosto, to jeszcze ja. Chciałem się zapytać, co zrobić, żeby być stałym mieszkańcem Warszawy. Acha, słucham. Należy przyjechać na tymczasowy dworzec główny... następnie wnieść podanie do tymczasowej rady miejskiej na ręce tymczasowego prezydenta miasta... I wtedy się zostaje stałym mieszkańcem Warszawy? Dziękuję bardzo. Moje uszanowanie.

Wiadomo jednak, że teraz i pisanie podania nie jest sprawą prostą, bo jest nowa **pisownia,** więc telefon znowu będzie w ruchu:

— Czy pan profesor Nitsch? Moje uszanowanie. Ja tu w sprawie nowej pisowni. Czy może mi pan powiedzieć, jak się pisze słowo rybołóstwo? Ach tak... Tak samo, jak cudzołóstwo... Tylko, że z ryba?... Dziękuję... I jeszcze jedno... Jak się teraz pisze, wie pan profesor, to polsko-francuskie biuro podróży Frankopol: Aha... dawniej osobno, ale teraz już razem. Dziękuję bardzo.

Więc **Franko-Pol było...** do niedawna osobno, ale teraz już... znowu razem.

Za to jednak okazuje się, że co było zbyt razem, teraz jest osobno, bo oto dzwonek z **Berlina:**

— Hallo Międzymiastowa? Berlin? Hallo. Czy to M. S. Z.? Nie, pomyłka. Był zamówiony? Berlin? Kiedy?... A no tak, zeszłego roku. Ale teraz już nie... Tak, pomyłka, panie Goering.

O tych **zmianach** wspomina też duet:

Na świecie geografia
Dziś zmienia się bez przerw
Na przykład do Berlina
Tak blisko było wpierw,
Nadziwić się nie można
Jak zmienia się nasz ląd...
Dziś raptem do Paryża
Daleko bliżej stąd.

Dlatego już jakby tylko wspomnienie brzmi wzmianka w rozmowie dwu ministrów spraw zagranicznych o trzecim:

— Teraz dyplomacją nikt się nie zajmuje. Gdy kto powie MacDonald, nikt nie myśli o b. premierze Ramsayu, tylko o gwieździe filmowej Jeanette.

— Ale gdy kto powie Adolf, wszyscy myślą o Hitlerze, a nikt nie o Menjou.

— Jest jeden nasz kolega, który łączy właściwości ich obu: na polityce rozumie się tak, jak Menjou, a germanofilem jest takim, jak Hitler...

Narzekają również, że **moda** w polityce zmienia się tak łatwo:

— Np. brody wyszły z mody: w jednym z krajów poszli w odstawkę dwaj brodacze, chociaż jeden miał niemała... sławkę, a drugi był bardzo... przyst-ojny.

Niezrównanie śpiewa Mira Zimińska piosenkę pani z dobrej **rodziny** dzisiejszej:

— Wiem, że jestem wpływowa, wiem,
że wiele znaczę,
Ale dość mam tego. Już ja im pokażę!
Bo w rodzinie mojej sami są działacze,
Tudzież dygnitarze.
Byłym ministrem jest mój były mąż,
Całym ministerstwem w swoim czasie
trząsł...
Kuzyn już od dziecka się przy skarbie
kręci,
Najmłodszy wuj w senacie, najstarsza ciotka w sztabie.
A ubodzy krewni, to u nas rejent.
A szwagrowa z kadrówki!
siedzi za łapówki!!!

W znakomitych zwrotkach duetu końcowego dyrektora Lawińskiego z Boguckim także o **młodzieży** nie zapomniano:

Studentów takich — skąpo
Co dziś spokojni są...
Więc władze z wielką pompą
Porządek robić chcą!
Rząd wodą się spodziewa
Tam zaprowadzić ład.
Policja więc podlewa
Młodzieży naszej kwiat!
Ten kwiat od wody może
Rozwinąć zbytnio się!
Do jutra dyrektorze,
Do jutra, panie B.!

Na ulicy ukazuje się student:

Lata student po ulicy,
— Precz z żydami — sobie krzyczy,
A policja żaków szkoli
I wybiera, kogo woli...

Nie pominięto też nadzoru nad **cenami** obecnie tak ścisłego:

Lata premier po ulicy,
Bada ceny polędwicy,
Ceny cukru, ceny soli,
I skazuje, kogo woli...

A na tę samą nutę jest też piosenka o **pożyczce** nadchodzącej:

Lata plotka po ulicy,
Że Blum forsy nam pożyczy,
Stara prawda znów się przyda,
Że jak bida, to do żyda.

I tą pocieszającą nadzieją kończy się wesoło świetny turniej żartu. **S. S.**

POSŁOWIE

Ktoś z Czytelników może o tym powie-
Gdzie to się w Polsce podzieli posłowie?
Gdzieś się zgubiło liczne posłów plemię.
Zniknęli nagle, by wpadli pod ziemię!

Ani na wiecach, ani na zebraniach
Żaden się jakoś poseł nie wyłania.
Może tam który i pisze w gazecie
Ale się „poseł" nie podpisze przecie.

Widocznie sprawa to dosyć wstydliwa,
Jeśli ktoś kogoś dziś posłem nazywa.
Lecz prawda! Przecie są jeszcze na świecie!
Pierwszego kupą w Sejmie przy bufecie...

NEMO

COŚ Z FIZYKI...



— Powiedz mi coś z fizyki. Co to jest para?
— Para — para — hm para... to jest pot od wody.



57)

Skutek był piorunujący. Już w pięć minut później książę Pagan osobiście i własnoręcznie zapukał do drzwi Freddy'ego.

— To nieprawdopodobne! — zaczął widocznie wzburzony. — Zawiadomił mnie pan, że dokonano na niego zamachu tutaj, pod moim dachem! Proszę o wyjaśnienia.

— O, mogę służyć nawet dowodami!

Poszli na parter, do łazienki, a za nimi wyruszyła cała procesja dworzan, niewiedzieć, czy z własnej ochoty, czy z polecenia księcia. Po drodze Freddy opowiedział pokrótce przebieg zajścia.

— Może wąż wślizgnął się sam przez okno! — wtrącił Bahadur. — To zdarza się u nas, chociaż naogół rzadko.

— Szyderczy śmiech, jaki usłyszałem, był nawskroś ludzki! — odparł Prado z ironją. — A równie trudno byłoby mi uwierzyć, że wąż przed złożeniem mi wizyty, zamknął drzwi na klucz. No i kto je później odemknął?

— Zbadamy, wszystko zbadamy, a sprawca poniesie surową karę.

Gdy przyszli na miejsce, Freddy wręczył księciu klucz od łazienki. Była nadal zamknięta. Otworzyli drzwi, weszli do wnętrza, zbliżyli się do wanny, lecz węża już w niej nie znaleźli! Czyżby zmartwychwstał i uciekł? Lecz którędy?! Jedyne drzwi były zamknięte, jedyne okienko znajdowało się na wysokości trzech metrów nad posadzką, a po gładkiej, wykładanej marmurem ścianie żaden wąż wspiąć się nie potrafi.

— Może gad wylazł z wanny i ukrył się w jakim kącie?

Przy świetle pochodni przeszukano całą łazienkę najdokładniej, ale bez wyniku; ani węża nigdzie nie było, ani dziury, przez którą choćby mysz mogła się prześlizgnąć. Wąż zniknął, a wraz z nim ów bambusowy pręt, którego koniec napewno nosił liczne ślady zębów gada.

— To znaczy, — warknął Freddy, wytracony z równowagi ducha tem wszystkiem — że mój niedoszły morderca posiada drugi klucz od łazienki. W czasie, gdy pisałem list do waszej królewskiej wysokości, ów łotr przybiegł tutaj i pozacierał ślady swej zbrodni.

— A czy przypadkowo — odezwał się Dewadatta, (głos jego ociekał ojcowską wyrozumiałością) — całe to straszne wydarzenie... nie przyśniło ci się, panie? Bo w ciepłej kąpieli zasnąć nietrudno.

— Hm, to możliwe! — przyznał Bahadur.

— To bardzo możliwe! To pewne! — krzyknął Freddy, nie panując już dłużej nad sobą. — A ponieważ nie lubię miejsc, w których gości trapią tego rodzaju sny, postaram się opuścić ten gościnny dom jaknajprędzej!

Z przyjemnością stwierdził, że po tem oświadczeniu książę Bahadur zasępił się i zaczął nerwowo tarmosić swoją rzadką brodę.

— Ja, zdaje się, zrobię niezły interes na swem niedoszłem męczeństwie! — pomyślał Freddy z cyniczną radością.

Tego dnia wieczorem rozpoczęła się pod znakiem ogólnego milczenia. Zosia, wstrząśnięta do głębi wypadkiem męża, straciła wszelką ochotę do rozmowy, Freddy w skupieniu układał plan działania na najbliższy dzień, a Bahadur rozmyślał nad tem, jakby tu przywrócić pogodny nastrój i powstrzymać gości od zamiaru rychłego odjazdu. Wkońcu... ach, czego nie robi się dla kobiety, której pożąda się gorąco... postanowił zstąpić z piedestału swej królewskiej dumy, lecz oczywiście nie w obecności własnego dworu.

— Poszli precz! — wrzasnął.

Zgraja darmozjadów wyszła pospiesznie z jadalni, unosząc z sobą całą wystawę półmisków z potrawami, których dostojna trójca prawie dziś nie tknęła. Dewadatta wyleciał za drzwi również, ku swemu ubolewaniu i w sali pozostał Bahadur sam ze swoimi gośćmi.

Zakasłał, chrząknął, westchnął smętnie.

— Drogi panie, — zwrócił się do Prady — ciężka do zniesienia jest dla mnie atmosfera podejrzeń, w jakiej niewątpliwie błądzi myśl pana. Ciężka tembardziej, że trudno mi dowieść, jak bardzo nieuzasadnione są owe podejrzenia, rzucające cień na dobrą sławę mojego domu, na święte prawa gościnności, szanowane w całym kraju, jak Birma długa i szeroka...

(D. c. n.)



ZNALAZŁ LEKARSTWO.

— Żona moja przez cały dzień chodzi z kąta w kąt i narzeka na ból głowy.

— No i jak pan stara się temu zaradzić?

— Zatykam sobie uszy watą!

ZNA GO



Mąż: — Widziałem wczoraj jednego pana. Strasznie był pijany.

Żona: — A gdzie go widziałeś? Pewnie w lustrze?

PRZYCZYNA

— Wiesz, nie mogę pojąć twego charakteru; raz jesteś prawdziwym mężczyzną, to znów zachowujesz się prawie jak kobieta...

— Przyczyna tego jest bardzo prosta: przodkowie moi składali się w połowie z mężczyzn a w połowie z kobiet.

NA GRANICY.



— Paszport Nie posiadam go, ale posiadam zato list mojej żony, w którym wyraża ona swoją zgodę na tę moją podróż.

(„Evening News" Londyn)

OSZCZĘDNA ŻONA.

— Muszę sobie kupić nowy parasol, — mówi mąż do swej nader oszczędnej żony — bo stary jest bardzo zniszczony!

— No, no, zniszczony, to prawda, w domu możesz go jeszcze używać.

REFLEKSJE DEPRESYJNE

— Patrz: płaszcz, który mam na sobie, jest naprawdę niezwykły; wełna pochodzi z Australii; kupcy angielscy sprzedali ją fabryce w Bielsku, tam zrobiono z niej sukno, a później skrojono i uszyto go u nas w Gnieźnie...

— Nie rozumiem, co w tym niezwykłego?

— Niezwykłe jest to, że tylu ludzi żyło z rzeczy, za którą ja nie zapłaciłem jeszcze ani grosza.

JEDNA WYSTARCZY

— Czy to prawda, że przyjaciel pański znów się ożenił i to ze swoją szwagierką?

— Tak. Nie chciał mieć drugiej teściowej.

OPTYMISTA.



— Patrz, Arturze, zbliżają się jacyś ludzie! Mają oni jakieś narzędzia, przy których pomocy będziemy mogli nareszcie otworzyć puszki z konserwami!

(„Humorist" Londyn)

NAD STAN

— Wiesz mężu, podobno Kaziowa powiła trojaczki!

— A co, nie powtarzałem, że oni żyją nad stan?

PRZEZORNY

Stryj: — Żegnam cię, kochany Karolu, a jeżeli będziesz potrzebował pieniędzy, to napisz do mnie.

Synowiec: — Mam już list przygotowany, drogi stryju.

RUM Z GORĄCĄ WODĄ

— Jeżeli już pan żadnym sposobem nie może odzwyczaić się od picia rumu — mówi lekarz do chorego — to niech pan przynajmniej miesza go z gorącą wodą

— Skądże ja będę brał gorącej wody?

— Powie pan żonie, że to do golenia.

Nazajutrz do doktora telefonuje żona pacjenta:

— Panie doktorze! Mój mąż zwariował! Co dziesięć minut goli się!

Co życie niesie?

Pociąg wpadł na taksówkę

Straszna katastrofa pod Gołonogiem

14 b. m. o godz. 16 na nieobsługiwanym przejeździe kolejowym pod Gołonogiem (w pobliżu Ząbkowic) wydarzyła się straszna katastrofa.

Pociąg osobowy, zdążający do Katowic, najechał na taksówkę szofera Jana Wolnego z Będzina (ul. Podzamcze 53), którą rozbił doszczętnie.

Szofer zginął na miejscu, a jeden z pasażerów, niejaki Gucel Heszkowicz z Sosnowca, zmarł w drodze do szpitala.

Drugi pasażer, Izydor Reitman, pochodzący również z Sosnowca, odniósł b. ciężkie obrażenia całego ciała i walczy ze śmiercią w szpitalu powiatowym w Będzinie. Reitman ma pękniętą czaszkę i poszarpany brzuch, z którego wypłynęły wnętrzności. Choć lekarze przeprowadzili natychmiast operację nie mają żadnej nadziei utrzymania rannego przy życiu.

Obydwaj pasażerowie nieszczęsnej taksówki byli kupcami.

Naoczni świadkowie opowiadają, że pociąg całym pędem uderzył w taksówkę i wlókł ją na przestrzeni około 50 metrów. Maszynista wreszcie zatrzymał pociąg i przewiózł rannych oraz trupa do szpitala powiatowego w Będzinie.

Dodać trzeba, że na nieobsługiwanym przejeździe pod Gołonogiem podobne katastrofy zdarzają się dość często, to też nazwano go „Przejazdem śmierci". Czas najwyższy, aby władze kolejowe zajęły się nareszcie tym przejazdem!

Krwawy napad na plebanię

Na plebanii w Rzeczycy Ziemiańskiej w pow. Janów Lubelski dokonano napadu. Bandyta wybiwszy szyby w oknach, usiłował dostać się do mieszkania proboszcza, ale natknął się na kościelnego, **Zdyba, którego zabił wystrzałem z rewolweru, po czym zbiegł.** Policja wszczęła pościg za bandytą.

Olbrzymia katastrofa lotnicza we Włoszech

W małej wsi w pobliżu Terracina wydarzyła się **wielka katastrofa samolotowa.**

Olbrzymi samolot bombardowy runął na ziemię. Czterech członków załogi zostało zabitych na miejscu, jeden jest ciężko ranny, jeden zdołał się ocalić przy pomocy spadochronu.

W czasie akcji ratunkowej nastąpił wybuch zbiornika z benzyną. **Pięciu chłopów biorących udział w akcji ratunkowej spłonęło.** Ciała ich zostały niemal doszczętnie zwęglone.

GENERAŁ ŻELIGOWSKI nie chce być posłem od parady

Z warszawskich kół politycznych donoszą, że wśród pewnej grupy posłów budzi się niezadowolenie z obecnej sytuacji Sejmu. Na czele tej grupy ma stać **gen. Żeligowski,** który wyraził swoje niezadowolenie na poprzednich sesjach z powodu małej roli, jaka przypada Sejmowi. Gen. Żeligowski i z nim związani posłowie nie mogą pogodzić ze swym sumieniem i ze swą godnością faktu pobierania pensji za nicnierobienie i stanowiska posła pozbawionego wszelkiego wpływu i znaczenia.

Według dalszych pogłosek, na najbliższej sesji sejmowej gen. Żeligowski ma wystąpić z ostrą mową przeciwko lekceważeniu i odsuwaniu Sejmu, od wpływu na życie państwowe, a **mówią także, że gen. Żeligowski nie wierząc,** by coś się zmieniło po jego przemówieniu, no[si] się z zamiarem złożenia mandatu poselskieg[o]. Za nim ma pójść kilku posłów z grupy rol[ni]czej.

Prześladowanie prasy polskiej w Gdańsku

Szykany prasy polskiej przez władze hit[le]rowskie Gdańska, trwają w dalszym ciągu. N[a] polecenie prezydenta policji, uległy nowej ko[n]fiskacie dzienniki: „Kurier Poranny", „Dzie[n]nik Poznański" i „Słowo Pomorskie".

Aresztowania hitlerowców na... Węgrzech

Policja polityczna aresztowała 17 obywatel[i] niemieckich, stojących pod zarzutem uprawia[nia] **propagandy hitlerowskiej.** W odpowiedzi n[a] protest posła niemieckiego, ministerstwo spraw zagranicznych oświadczyło, że aresztowani dopuścili się wykroczeń przeciw **ustawom krajowym i muszą ponieść zasłużoną karę, jaką przewiduje prawo węgierskie.**

Echa masowego rozstrzelania jeńców

W związku z wiadomością, podaną przez agencję Reutera o rozstrzelaniu przez wojska powstańcze w zagłębiu Riotinto 1500 górników, ambasada hiszpańska w Londynie oświadcza, że **90 proc. rozstrzelanych górników nie było komunistami,** lecz członkami powszechnego związku **robotników, związanego z partią socjalistyczną.**

Projekt reformy adwokatury

Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej przedstawiło ministerstwu Sprawiedliwości projekt reformy ustroju Palestry. W bież. tygodniu ukonstytuuje się specjalna komisja ministerialna, która zadecyduje o ostatecznej formie ustroju adwokatury.

Poradnik prawniczy

Regulamin wyborów sołtysa i podsołtysa

CIĄG DALSZY

2) WYBÓR SOŁTYSA I PODSOŁTYSA PRZEZ ZEBRANIE GROMADZKIE.

§ 18. (1) Wybory sołtysa i podsołtysa przeprowadza komisja wyborcza w składzie: **przewodniczącego i dwóch członków.**

(2) **Przewodniczącego komisji wyborczej mianuje starosta powiatowy, członków zaś powołuje przewodniczący.** Członkami komisji wyborczej mogą być jedynie osoby, posiadające prawo wybierania na obszerze danej gromady; **warunek ten nie dotyczyczy przewodniczącego.** Przewodniczący komisji wyznacza jednego z członków komisji jako swego zastępcę. W braku któregokolwiek z członków komisji przewodniczący (zastępca) może powołać na jego miejsce zastępcę spośród osób, posiadających prawo wybierania na obszarze danej gromady. Od przyjęcia mandatu członka komisji nikt nie może się uchylić bez usprawiedliwionych przyczyn. Godność przewodniczącego (zastępcy) i członków (zastępców) komisji wyborczej jest honorowa. Przewodniczący komisji wyborczej może jedynie otrzymać zwrot kosztów przejazdu, o ile nie posiada własnych środków lokomocji, przy czym wysokość kosztów przejazdu nie może przekraczać norm, ustalonych w danej miejscowości dla podwód. Łączenie kandydatury na sołtysa i podsołtysa z godnością przewodniczącego lub członka komisji wyborczej oraz ich zastępców jest **niedopuszczalne** w tej samej gromadzie.

(3) Do powzięcia uchwał komisji wyborczej potrzebna jest obecność przewodniczącego (zastępcy) i dwóch członków (zastępców). Uchwały zapadają zwykłą większością głosów.

§ 19. (1) Na polecenie starosty powiatowego w terminie przez niego wyznaczonym, **nie później jednak aniżeli 15 dnia od dnia zarządzenia wyborów,** wójt doręcza sporządzone i podpisane przez siebie spisy wyborców gromady przewodniczącemu komisji wyborczej. Spisy wyborców sporządzane są w jednym egzemplarzu dla każdej gromady oddzielnie na podstawie rejestru mieszkańców oraz danych i materiałów, posiadanych w związku z prowadzeniem rejestru mieszkańców. Spisy wyborców powinny zawierać wszystkich posiadanych prawo wybierania (§ 3). Spisy sprządzone są w układzie według miejscowości (osiedli) i numerów domów. Jeżeli w danej gromadzie jest dwóch lub więcej wyborców, posiadających jednakowe nazwiska i imiona, należy w spisie wyborców w rubryce 11 podać imiona ojców (wzór Nr. 4).

(2) W terminie, określonym w ust. (1), przewodniczący komisji wyborczej powołuje członków komisji wyborczej, **sołtys zaś wyznacza dla komisji lokal wyborczy.**

(3) Sołtys w ciągu **następnych 3 dni,** licząc od terminu, określonego w ust. (1), ogłasza na terenie gromady — w sposób na miejscu praktykowany oraz przez wywieszenie obwieszczenia na przeciąg 3 dni przed lokalem urzędowym sołtysa, a w braku takiego lokalu przed mieszkaniem sołtysa — o zarządzeniu wyborców, podając pełny skład komisji wyborczej, miejsce, dni i godziny wyłożenia spisów wyborców oraz termin składania reklamacyj, treść § 20 ust. (2) i (3) oraz § 21 ust. (1) rozporządzenia niniejszego, lokal komisji tudzież miejsce, dzień i godzinę zebrania wyborczego (wzór Nr. 5).

(4) Okres czasu pomiędzy pierwszym dniem ogłoszenia (ust. 3), a dniem zebrania wyborczego nie **może być krótszy aniżeli 7 dni.** Dzień pierwszego ogłoszenia i dzień zebrania wyborczego nie wlicza się do powyższego okresu czasu.

§ 20. (1) Spisy wyborców powinny być **wyłożone** w lokalu komisji wyborczej **nazajutrz po pierwszym dniu ogłoszenia przez sołtysa o wyborach (§ 19 ust. (3)) na przeciąg 5 dni, najmniej przez 5 godzin dziennie.** Pięciodniowy okres czasu wyłożenia spisów nie może mieć przerw. W czasie wyłożenia spisów w lokalu komisji wyborczej powinien być obecny przewodniczący (zastępca) i 1 członek komisji wyborczej.

(2) W czasie wyłożenia spisów **każdy mieszkaniec gromady ma prawo przeglądania spisów wyborców i wnoszenia do komisji wyborczej uzasadnionych reklamacji** z żądaniem dodatkowego wpisania lub skreślenia ze spisów. Reklamacje z powodu pominięcia komisja wyborcza załatwia możliwie bezzwłocznie, najpóźniej jednak w ciągu dwóch dni po dniu wniesienia reklamacji, i **o decyzji zawiadamia reklamującego.** W razie wniesienia reklamacji o skreślenie komisja wyborcza najpóźniej następnego dnia po wniesieniu reklamacji powinna zawiadomić o tym osobę, której umieszczenie w spisie wyborców zakwestionowano, z pouczeniem, iż służy jej prawo wniesienia swej obrony do komisji wyborczej na piśmie lub ustnie w ciągu następnego dnia po dniu ustnego lub pisemnego zawiadomienia.

(3) **Reklamacje rozstrzyga komisja wyborcza** i ustala ostatecznie spisy wyborców. Od tych decyzji nie ma odwołania.

§ 21. (1) W czasie wyłożenia spisów wyborców wyborcy mają prawo zgłaszania w lokalu komisji wyborczej na ręce przewodniczącego kandydatów na sołtysa i podsołtysa.

(2) Przewodniczący komisji wyborczej ma prawo wzywać wyborców, którzy podpisali zgłoszenie **i badać własnoręczność ich podpisów** oraz uznać za nieważne podpisy tych, którzy nie potwierdzą własnoręczności podpisu w odpowiednio wyznaczonym terminie.

(3) Wyborca ma prawo cofnąć swój udział w zgłoszeniu, złożonym zarówno na piśmie, jak i ustnie do protokołu najpóźniej ostatniego dnia zgłaszania kandydatury (ust. (1)).

(4) Za pełnomocnika grupy wyborców, upoważnionego do porozumiewania się z komisję wyborczą w sprawie zgłoszenia kandydatur, uważa się osobę podpisaną na pierwszym miejscu zgłoszenia lub wymienioną na pierwszym miejscu w protokóle zgłoszenia, o **ile przy zgłoszeniu nie wykazano wyraźnie innej osoby.**

§ 22. (1) Przewodniczący komisji wyborczej bada, czy zgłoszenia odpowiadają przepisom obowiązującym. W tym celu może zwracać o pomoc do organów gminnych lub policji. W przypadku stwierdzenia braków lub wad, mogących spowodować unieważnienie całego zgłoszenia lub unieważnienie poszczególnych kandydatur przewodniczący wzywa pełnomocnika najpóźniej drugiego dnia po dniu, przeznaczonym do zgłoszenia kandydatur, do usunięcia tych braków lub wad, wymieniając, jakie braki lub wady zawiera zgłoszenie. W przypadku nieusunięcia przez pełnomocnika braków lub wad najpóźniej następnego dnia po dniu wezwania komisja wyborcza stwierdza nieważność zgłoszenia w całości, albo nieważność kandydatur, co do których przewodniczący stwierdził braki lub wady. Powyższe decyzje komisji wyborczej powinny być ujęte w formie protokułu. Od tych decyzji nie ma odwołania.

(2) Zmiana kandydatury lub dopisanie nowej lub już po podpisaniu zgłoszenia jest niedopuszczalne i powoduje nieważność zmienionej lub dopisanej kandydatury. O nieważności decyduje komisja wyborcza. Od tej decyzji nie ma odwołania.

(3) Po zbadaniu zgłoszeń komisja wyborcza ustala wykaz ważnie zgłoszonych kandydatów na sołtysa i podsołtysa i podaje **do powszechnej wiadomości przez** wywieszenie wykazu w lokalu komisji wyborczej **najpóźniej w przeddzień zebrania wyborczego.**

§ 23. (1) **Głosowanie odbywa się na zebraniu wyborczym.** Przed przystąpieniem do głosowania przewodniczący komisji wyborczej na zapytanie wyborców udziela wyjaśnień w sprawie regulaminu wyborczego, po czym ogłasza zebranym ważnie zgłoszone kandydatury na sołtysa i podsołtysa.

(2) Przed przystąpieniem do głosowania tajnego komisja wyborcza sprawdza, czy urna wyborcza jest próżna, po czym urnę zamyka. Od tej chwili aż do ukończenia głosowania urny otwierać nie wolno.

§ 24. (1) **Głosowanie** odbywa się w sposób następujący: wyborcy podchodzą kolejno do stołu, przy którym urzęduje komisja wyborcza, i wymieniają swoje miejsce zamieszkania, numer domu, imię i nazwisko, przewodniczący zaś komisji sprawdza, czy w spisie wyborców figuruje dany wyborca. Wyborca, nie umieszczony w spisie wyborców, nie ma prawa do głosu.

(2) Przewodniczący (zastępca) oraz każdy członek komisji wyborczej (zastępca) ma prawo zakwestionować tożsamość osoby wyborcy. Uczynić to jednak mogą, dopóki wyborca nie oddał głosu. Wyborca, nie posiadający dokumentów, uznanych przez komisję za wystarczające, może powołać się na świadectwo 2 wiarogodnych świadków, znanych komisji. Decyzja w sprawie tożsamości osoby wyborcy należy do komisji wyborczej. Od tej decyzji nie ma odwołania.

(3) Po odszukaniu wyborcy w spisie wyborców przewodniczący lub wyznaczony przez niego członek komisji wyborczej odnotowuje w spisie oddanie głosu, a wyborca:

a) w przypadku głosowania jawnego — wymienia imię i nazwisko, ewentualnie imiona rodziców tego spośród ważnie zgłoszonych kandydatów, **na którego oddaje głos;** w miarę oddawania głosów jeden z członków komisji wyborczej notuje na karcie obliczenia głosy, ważnie oddane na poszczególnych kandydatów;

b) w przypadku głosowania tajnego — wyborca, otrzymawszy od przewodniczącego komisji wyborczej kopertę, wkłada do niej kartę do głosowania i oddaje ją przewodniczącemu, który wrzuca kopertę do urny wyborczej w obecności wyborcy.

§ 25. (1) Głosowania nie wolno zamykać przed upływem co najmniej 5 godzin. Wcześniejsze zamknięcie głosowania jest dopuszczalnie jedynie w przypadku, gdy wszyscy uprawnieni wyborcy oddali głos. Po upływie tego czasu, gdy już nikt z obecnych nie zgłasza się z oddaniem głosu, przewodniczący komisji wyborczej zapytuje zebranych, czy wszyscy już głosowali i uprzedza, iż głosowanie zostanie zamknięte, po czym w braku zgłaszających się zamyka głosowanie.

(2) Głosowania przerywać nie wolno. Jeżeli wskutek przewidzianego wypadku czynności wyborcze były uniemożliwione, komisja wyborcza może odroczyć głosowanie do dnia następnego. Zarządzenie takie powinno być natychmiast ogłoszone publicznie w sposób, przyjęty w danej miejscowości.

(3) W razie przerwania głosowania komisja wyborcza opieczętuje akta i urnę borczą i odda je na przechowanie przewodniczącemu pod jego osobistą odpowiedzialnością. Po ponownym podjęciu głosowania należy protokolarnie stwierdzić, czy pieczęcie były nienaruszone.

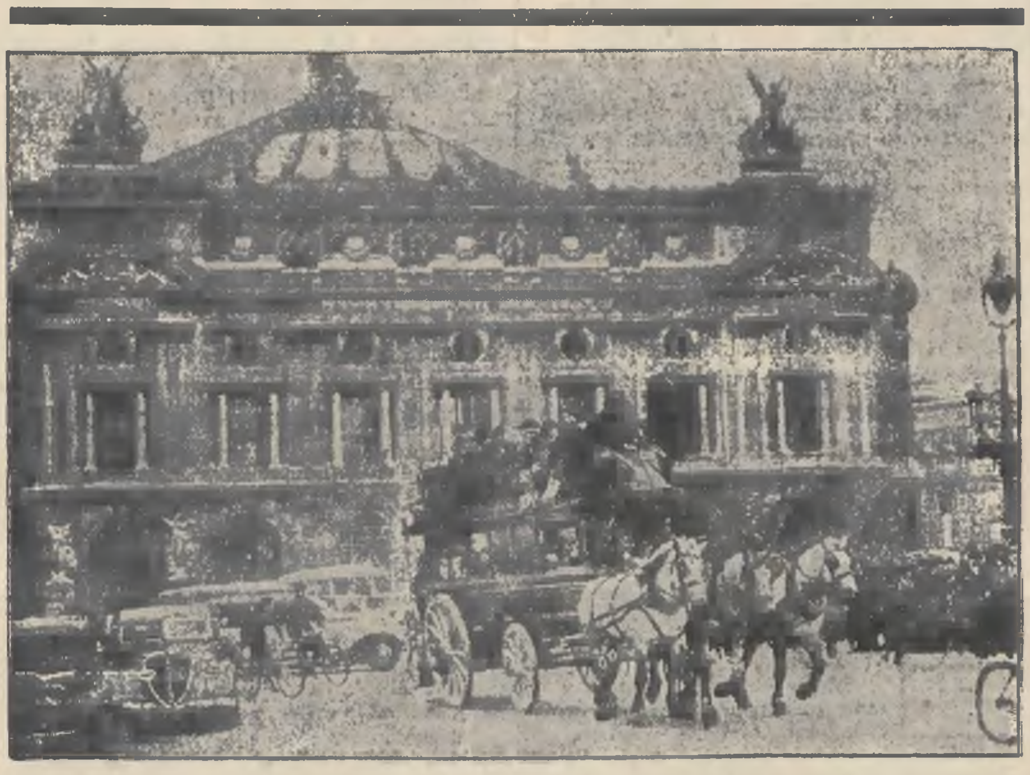
§ 26. (1) **Zaraz po zamknięciu głosowania** komisja wyborcza ustala liczbę oddanych głosów. W tym celu:

a) w przypadku głosowania jawnego — przewodniczący komisji wyborczej na podstawie notatek w spisie wyborców ustala, ilu wyborców głosowało, jeden zaś z członków komisji wyborczej na podstawie przeprowadzonej przez siebie karty obliczenia ustala, ile głosów padło na poszczególnych kandydatów;

b) w przypadku głosowania tajnego — przewodniczący komisji wyborczej wyjmuje z urny wyborczej koperty, liczy je i porównywa liczbę ich z liczbą wyborców, którzy oddali głos według spisu wyborców. Jeżeli powyższe liczby nie są jednakowe, należy to zaznaczyć w protokole wyborczym, podając przyczyny, mogące wyjaśnić powyższą niezgodność. Następnie przewodniczący wyjmuje z kopert karty do głosowania i odczytuje ich treść, dwaj zaś członkowie komisji wyborczej wpisują do dwóch kart obliczenia głosy, oddane ważnie na poszczególnych kandydatów. W trakcie odczytywania karty do głosowania przewodniczący bada jej ważność. O nieważności karty do głosowania decyduje komisja wyborcza. Od tych decyzji nie ma odwołania.

(2) Po ustaleniu, ile każdy z kandydatów uzyskał ważnie oddanych głosów, komisja wyborcza stwierdza, który z kandydatów został wybrany na sołtysa, a który na podsołtysa. Kogo należy uznać za wybranego — określają §§ 10 i 11 rozporządzenia niniejszego.

(Dokończenie nastąpi)



W Paryżu odbyła się zabawna defilada wehikułów z przed 30-stu laty. Na ilustracji omnibus koński, przejeżdżający przez Plac Opery.

Zmiany w podatku gruntowym

W „Dzienniku Ustaw" z dnia 7 bm. ukazał się dekret Prezydenta Rzplitej o zmianie przepisów o państwowym podatku gruntowym. Dekret przewiduje pociągnięcie do opłacania państwowego podatku gruntowego wszystkich gruntów, nie wyłączając państwowych. Dotychczas lasy państwowe w b. zaborze rosyjskim i pruskim nie opłacały podatku gruntowego, obecnie zaś będą go opłacać. Dekret przewiduje wypadki zwolnienia od tego podatku. Dotyczą one na ogół obiektów nieużytkowych w celach rolniczych i oddanych do użytku publicznego (cmentarze, publiczne drogi, place i t. d.), względnie ulgi te mają służyć, jako zachęta dla rolników do meliorowania swych gruntów lub zalesienia powierzchni mało urodzajnych. Dekret przewiduje zwolnienie od podatku gruntowego gruntów, użytkowych w celach naukowych lub doświadczalnych przez szkoły rolnicze i instytucje naukowe oraz zakłady doświadczalne, należące do instytucyj publiczno-prawnych. Grunty osad scalonych otrzymują obecnie 3-letni termin zwolnienia od obowiązku opłacania państwowego podatku gruntowego (dotychczas termin ten wynosił 2 lata). **Dekret przewiduje przyznawanie lasom ochronnym, mającym specjalne znaczenie dla obrony państwa, takich samych ulg podatkowych, z jakich korzystają wszystkie lasy ochronne.** Dekret nie przewiduje zwolnień dla gruntów fundacyj, które to zwolnienia istniały dotychczas na obszarze b. zaboru rosyjskiego i częściowo pruskiego.

Na ogół dekret nie wprowadza **zmian w** wysokości stawek podatkowych, natomiast przewiduje **pewne uproszczenia i obniżki na korzyść płatników.** Spośród tych zmian wymienić należy przede wszystkim postanowienie, **że** grunty, zaliczone do III klasy **taryfy** dworskiej w b. Królestwie Polskim opłacać mają podatek stawek IV klasy tej taryfy, **t. j. według niższej normy.**

SYTUACJA NA RYNKACH ZBYTU PRODUKTÓW WĘGLOPOCHODNYCH. Warunki produkcji koksowni oraz destylarni smół i fabryk benzoli w październiku nie uległy poważniejszej zmianie w stosunku do września. Natomiast zbyt produktów węglopochodnych uległ ograniczeniu w związku z kończącym się sezonem. Silniej zmniejszył się zbyt smół preparowanych i pakuł dla fabryk tektur smołowcowych oraz zbyt smół drogowych, natomiast zbyt olejów smołowcowych był mniej więcej normalny. Zapotrzebowanie na pak do wyrobu brykietów węglowych było, jak zwykle w tym okresie dość ożywione. Koniunktura dla uszlachetnionych produktów węglopochodnych, szczególnie krezoli a po części i fenolu oraz zasad pirydynowych osłabła. Popyt na naftalin, jak zwykle o tej porze ustał prawie zupełnie. Zbyt benzolu motorowego oraz benzoli oczyszczonych dla przemysłu chemicznego kraju utrzymuje się na poziomie poprzednich miesięcy. Natomiast ograniczenie wywozu przyczynia się do wzrastania zapasów.

GROŹBA STRAJKU W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM W ŁODZI. Na zebraniu przedstawicieli związków robotniczych wszystkich fabryk włókienniczych w Łodzi, postanowiono zwołać ogólne zebranie na dzień 15 listopada br. celem omówienia akcji strajkowej. Akcja ta zostanie podjęta w związku z żądaniem robotników zawarcia umowy zbiorowej.

NAFTA WE WŁOSZECH. Dzienniki włoskie donoszą, że w okolicach Castellafiume (Abbrucja) dokonano próbnych wierceń, które **wykazały** obecność bogatych pokładów **nafty,** węgla **brunatnego i łupków asfaltowych.**

Kronika Śląska

PROCES ODWOŁAWCZY N. S. D. A. B. Przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach odbył się proces przeciwko 112 członkom organizacji niemieckiej N. S. D. A. B. o zdradę stanu. Sąd Apelacyjny zatwierdził w zasadzie wyrok I instancji, uwzględnił jednak szereg wniosków prokuratora o odniesieniu do uwolnionych w I instancji. I tak z pośród 13 w I instancji uniewinnionych Sąd Apelacyjny uwolnił tylko 6, natomiast 7 skazał na więzienie. Nie jest to jednak koniec procesu, gdyż prokurator zapowiadział kasację.

PIESZO DO WARSZAWY PO SPRAWIEDLIWOŚĆ. Antoni Filipek, emerytowany górnik z Nikiszowca prowadził proces, który przegrał. Nie mogąc się nogodzić z wyrokiem udał się pieszo do Warszawy z zażaleniem. Rodzina Filipka zwróciła się do policji o pomoc w odszukaniu rekurenta.

Powiat Bielsko

Z „żabiego kraju". Tą popularną nazwą określa się zakątek Śląska pomiędzy Strumieniem, Pruchną, Bąkowem i Ochabami. Z powodu niskiego położenia, okolice te nawiedzane są 3 do razy w roku przez powodzie, a już nawet dłuższy deszcz powoduje na łąkach i rolach formalne jeziora. Jesień tegoroczna dała się szczególnie we znaki mieszkańcom tych okolic. Byliśmy świadkami, jak w Strumieniu—Poddanem nie można było dostać się od chaty do chaty i jak używano do lokomocji koni lub płeci (rodzaj łódki). W niektórych gminach stan obecny możnaby zmienić i przynajmniej częściowo uchronić ludność od szkód, jakie wyrządza im woda. Chodzi o gminy Mnich, Zabłocie, Zarzecze, Strumień-Poddany, które zalewane są wodą z rowów odpływowych z gmin wyżej położonych. Z powodu płytkości rowów, jakoteż nienależytego ich czyszczenia, woda nie mając swobodnego spływu zalewa okoliczne pola.

Trud włożony w uprawę roli przez rolnika jest olbrzymi. A praca ta marnieje z powodu nieopanowania żywiołu wodnego. Skąd ludność ma czerpać dochody na opędzenie odsetek w bankach, zapłacenie podatków i własne potrzeby? Pewne okolice trawtuje się jak Benjaminków, wkłada się setki tysięcy złotych w budowę olbrzymich domów zdrojowych, a natomiast inne okolice traktuje się po macoszemu. Czas najwyższy skończyć z tym niesprawiedliwym podziałem.

Reguluje się rzeki i potoki, pomyśleć należałoby również o ulepszeniu kanałów i rowów. Równocześnie z akcją regulacyjną należałoby przyjść rolnikom z pomocą przy drenowaniu gruntów. Pomoc ta musiałaby jednak być wydatna, gdyż ludność tutejsza jest naogół bardzo biedna.

Pokrzywdzeni.

ZBYTKÓW. W nocy z 30 na 31 października wybuchł pożar w zabudowaniach Adolfa Bojdy w Zbytkowie. Zabudowania były drewniane, to też wszystko spłonęło, uratowano jedynie część bydła. Rodzina p. Bojdy oraz uratowany inwentarz żywy pozostał jednak bez żywności w obliczu zimy. Apelujemy do wszystkich ludowców i sympatyków, by przyszli z pomocą p. Bojdzie. **Zarząd pow.**

Powiat Cieszyn

GOLESZÓW. Staraniem miejscowego Koła Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej odbędzie się w niedzielę, dnia 22 listopada br. o godz. 18-tej w nowej sali gospody gminnej w Goleszowie koncert instrumentalno-wokalny przy udziale wzmocnionej orkiestry symfonicznej 4 p. s. p. z Cieszyna, połączonych chórów mieszanych Kół Związku Pol. Młodz. Ewang. Cieszyn, Skoczów i Goleszów, oraz solisty p. Rudolfa Suchanka z Krakowa.

Program koncertu obejmuje głównie muzykę polską, a mianowicie utwory ks. E. Gruberskiego, Stanisława Moniuszki, Feliksa Nowowiejskiego, Władysława Macury, Fr. Koniora, oraz Edwarda Griega i innych kompozytorów.

Główny punkt programu rapsod rycerski „Kościuszko", ks. E. Gruberskiego transmitowany był 10 maja br. z teatru cieszyńskiego przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia.

Kierownictwo artystyczne koncertu spoczywa w rękach naczelnego dyrygenta chórów Zw. Pols. Mł. Ewang. Woj. Śl., p. Stanisława Macury, co daje gwarancję, że koncert ten cechować będzie wysoki poziom artystyczny.

Podajemy do wiadomości, że p. Julian Tomaszewski, właściciel „Domu Eksportowego" w Krakowie, ul. Mikołajska L. 32 zakupuje szczególnie za pośrednictwem Kółek Rolniczych i Kół Młodzieży Wiejskiej, pierze gęsie niedarte (podskub, puch, pierze darte).

Jest to dobra okazja dla wielu z naszych członków, którzy mają zamiłowanie do handlu.

Nadarza się bowiem sposobność stworzenia nowego warsztatu pracy i zarobku, który bezwarunkowo winien spoczywać w rękach naszych Kół Młodzieży. Wszelkich informacyj udziela wskazana firma.

Tekla Klebetnica

Na tosz sie mi dycki ludeczkowie zdało, że jak człowiek je opaterny, a do se na każde słowko pozor, co mowi, abo pisze, to przeca nimoże za to być żodnej łostudy. A jednako widzicie ludeczkowie, inaczej to jest na tym świecie. Teżech jo sie dożyła placka. Widzieliście, jak mie wybielili? A mogłabych wom na to przysiągać, żech razineczku złego słowa nie powiedziała. No, nic takiego! No, teleczka prowiech powiedziała, że sie to ludziom jakosi nie podobo, ta polityka z lancuchami, żeby to baji mogło sobie sie obejść bez lancucha, bo za dobrym słowym tesz ludzie pujdom i wszycko może być dobre. Dyć lancuchy to jusz nadobrze baji wychodzi z mody. Do niedowna to jeszcze na świętego Mikołaja małe dzieci lancuchym straszyli, ale teras sie jusz tego nie robi. Przydzie święty Mikołoj, bez lucypra, z pełnym koszyckym, słosznie z dziećmi porozprowio, obdzielili i jakosi to wygląda bardźyj postępowo i po krześciańsku. Jo nie wiym, bo nie chcym se jeszcze roz narobić łostudy, ale sie mi zdo, że gdyby tak latoś jeszcze przyszeł do kogo święty Mikołoj z lucyperym i zaczął brzęczeć łańcuchami, toby go porządni ludzie na głowe wyciepali; i tego lucypera i Mikołaja.

A potym, cożby my tak mieli ciągnoć prowie jyny za łańcuch, jakie nie wiemy, gdo sie tam końca dzierży. Ciągnymy, bo ciągnymy naszom polskom biyde, ale z tom se dycki domy rady, ale ciągnyć a nie wiedzieć co, to je wielko opowoga. Gniywejcie sie już tam na mnie, abo ni, ale wo mtyla powiym, że to tam bardzo do kupy nie pasuje, ta Polska z lancuchami. To nima dobre porownani. Lancuch to symbol kajdan, nie tak downo krwawo zerwanych, poco to ludziom przypominać? Stało sie, o tela sie tam jeszcze możemy pogodzić, alech je już dość staro nato, coby mi jeszcze gdosik biołom łatke przypinoł. Joch je staworzeni starego jeszcze wydanio, i wiym, jak sie polityka robi.

Dyć to je ludeczkowie hrozno wiec, coch sie zaś dowiedziała Ani byście wierzyć nie chcieli, dyby to nie było prowda, Znocie Pawła Haltofa ze Szyroki, co mo te szpedytorke i przyzdrzyjcie sie mu, jaki jucha chodzi hyrny. Tak sie mu znaczyło dobrze powiedzić, jak sie sanacyj cieszynsko zaczyła likwidować. Przewozi jyny same hrubsze ryby. Na tyn tydzień już zaś mo zamówieni, a wiycie kogo będzie przewoził? Samego Pana wiceburmistarza i pana posła Palarczyka i welebnego pna prałata ze Skoczow. Przekludzajom sie ze Sanacyje do Związku śląskich katolików. Tesz to Jura z Jonkym bedom hyrni chodzić, i straśnie sie bojem coby ich tesz kany do przykopy nie sturzyło. Od czasu tej olimpopijady sie tam w Redakcyji jakosi astronomijom zajmujom. A Haltof tesz przeca taki nie będzie, coby nie fundnył, bo taki chruszy zorobek, to sie nie dycki trefi. Baji welebny pon prałat ze Skoczowa, to dwa razy dajom zarobić, bo sie niedługo bedom ściechować spadkym ku Istebnymu. Już to tam nigdzi tak człowiekowi nie sołży, jako tam, kaj sie urodził. Pon Kisiała też kiesi mioł taki honorowe stanowisko w Cieszynie, a wolał uciekać ku Brynnej i prawi, żeby go tam stela ani dwiema porami wołów nie wyciągli.

Jo sie tam baji tym panom posłom nie dziwom, że tak z tej sanacyje wyrywajom. Jak tam wszyscy ciągli, tosz oni tesz, a jak wszycko ucieko, tosz co majom robić. Jyny notar teraz bedzie borok, bo dostoł ajnszpynerym. Sprzężnicy mu isto nic nie powiedzeli, jaki majom plany a io mu tela powiym, że go tam nie było trzeba. Dyby żył niebloszczyk Cienciula to by mu iście powiedzioł: Jonek, dzierż sie sonck...

Ale sie mi spełniło, coch zawsze prawiła: jak sie sanacyj rozleci, to bedzie dwojaki profit, ludzie majom o czym mówić a szpedytorzy majom robote. Jużech baji z naszym redaktorym medytowała założyć jokmsi szpedytorke, ale nie wiym czyby z tego wiela było, by ty hrubsze ryby, to Haltof za wczasu przewiezie, a ta łuboż, co o niczym nie wiy, to tam nie bardzo będzie miała czym płacić, bo wyschło zdrzodełko...

Ale tosz też ludeczkowie pamiętajcie o nas, że z wami tak wiernie sztame dzierżymy, i że ni momy łostudy z przekludzanim. Pomyście se, coby to było śmiechu, jakby my tak byli poszli wtedy z Fulą na wyżerke do sanacyje, a dzisio by przychodziło sie wracać.

Strzeżonego Pon Bóg strzeże, a staro Tekla nie zawiedzie. Tosz sie miejcie dobrze!

WYKAZ CEN
z dnia 3 listopada 1936 roku w Krakowie.

Artykuł za 100 kg., detal za 1 kg.

Jaja świeże skrzynia 108 — 146, kopa targ. 5.20 — 5,40 zł., szt. 0,09 — 0,11 zł. Mleko niezbierane 15 — 16, 0,18 — 0,20 zł. Śmietana 1 — 1.20 zł. Ser zwycz. 45 — 60, 0,60 — 0,80 zł. Masło wyborowe 280, 3 zł. Masło stołowe 260, 2,80 zł. Masło kuchenne 230 — 240. 2.50 — 2,60 zł. Buraki ćwikł. 4 — 5, 0,08 — 0,10 zł. Cebula 15 — 16, 0.20 — 0,25 zł. Marchew 4.50 — 5.50, 0,10 — 0,12. Pietruszka 8 — 10, 0,12 — 0.14 zł. Seler 12 — 14, 0,16 — 0.18. Włoszczyzna 7 — 8, 0,12 — 0.14 zł. Ziemniaki targ. 4,50 — 5,50, giełda 4 — 4.25, 0,08 — 0,10 zł.

Ceny giełdy zbożowej:

Pszenica czerw. dworska stand. 24.25 — 24,75. Pszenica biała 24 — 24.50. Pszenica targ. 23 — 23.252. Pszenica 75 i pół kg. 80 proc. ziarn szklist. 25.25 — 25.75. Żyto dworskie 18.50 — 18.65. Żyto targ. 18 — 18.25. Jęczmień dworski 20,50 — 22.50. Jęczmień targ. 19 — 20. Owies dworski niezadeszcz. 17,75 — 18,25. Owies dworski lekko zadeszcz. 16.75 — 17. Owies targ. 16 — 16,75. Fasola biała 26 — 27, 0,36 — 0.40 zł. Fasola biała długa 29 — 30, 0.40 — 0.44 zł. Fasola klockowa 27 — 29, 0.35 — 0,42 zł. Fasola kolorowa długa Wachtel 26 — 28. 0.34 — 0,36 zł. Fasola kolorowa mieszana 24 — 25, 0.28 — 0.30 zł. Groch Wiktoria 32 — 34, 0,46 — 0.50 zł. Groch zwycz. jad. 25 — 27. 0.30 — 0,35 zł. Siekanka targ. 27.50 — 28, 0,36 — 0.38 zł. Siekanka fabr. z workiem 30 — 32, 0,38 — 0,40 zł. Pęcak targ. 27.50 — 28, 0,36 — 0,38 zł. Mąka pszenna 45 proc. 41 — 42, 0,45 — 0,46 zł. Mąka pszenna 55 proc. 40 — 40,50, 0,44 — 0.45 zł. Mąka pszenna 60 proc., 37.50 — 38,50, 0,40 — 0,42 zł. Mąka razowa 95 proc. 28 — 29, 0.34 — 0,35 zł. Mąka żytnia 50 proc. krak. 28,50 — 28.75, 0.32 — 0.34 zł. Mąka żytnia 65 proc. krak. 27,50 — 27,75, 0,30 — 0.32 zł. Mąka żytnia razowa 95 proc. 21,75 — 22.75, 0,26 — 0,30 zł. Mąka żytnia 50 proc. pozn. 28,50 — 28,75 loco wagon 0,34 — 0,36 zł. Mąka żytnia 65 proc. pozn. 27.50 — 27,75, 0.32 — 0,34 zł. Otręby pszenne 11.50 — 11.75 zł., żytnie 11, 11,25 zł. Siano słodkie 6, 6.50, średnie 5 — 5,20 zł. Siano kwaśne 4 — 4,50, potraw 4 — 5 zł. Koniczyna past. 7,50 — 8 zł., słoma długa 4.25 — 4.50 zł.

NOTOWANIA
z dnia 6 listopada 1936 roku.

Ziemniaki targ. 4 — 5, giełda 3.90 — 4.10 zł., 0,08 — 0,10 zł. Pszenica czerw. dworska stand. 24 — 24,50, biała 23,75 — 24.25 zł. Pszenica czerw. targ. 22,75 — 23 zł. Pszenica 75 i pół kg. 80 proc. ziarn szklist. 25 — 25,50 zł. Żyto dworskie 18.25 — 18,50, targ. 17,75 — 18 zł. Jęczmień dworski 20 — 22, targ. 18.50 — 19,50 zł. Owies dworski niezadeszcz. 17.50 — 18 zł. Owies dworski lekko zadeszcz. 16.50 — 16,75, targ. 16 — 16.50 zł. Mąka pszenna 45 proc. 40 — 41, 55 proc. 39 — 39.50 zł. Mąka pszenna 60 proc. 36,50 — 37,50 zł. Mąka pszenna razowa 95 proc. 27,50 — 28 zł. Mąka żytnia 50 proc. krak. 28 — 28,25, 65 proc. 27 — 27.25 zł. Mąka żytnia razowa 95 proc. 21,50 — 22 zł. Mąka żytnia 50 proc. pozn. 28 — 28,25 loco wagon. Mąka żytnia 65 proc. pozn. 27 — 27,25 Otręby pszenne 11,25 — 11,50 zł. Słoma mierzwa 3.50 — 3,75 zł.

Reszta cen jak w dniu 3 listopada 1936 r.

CENY KONI
notowane na Targowicy końskiej w Krakowie, dnia 3 listopada 1936 r.:

Konie robocze lekkie 180 — 360 zł. Konie robocze ciężkie 380 — 600 zł. Konie rzeźne 50 — 150 zł. Spędzono koni razem 171 sztuk.

CENY SKÓR

Skóry wołowe za 1 kg. 1,35 zł. Skóry krowie za 1 kg. 1,55 zł. Skóry z jałówek za 1 kg. 1,35 zł. Skóry cielęce za 1 kg. 2,50 zł.

CENY ŁOJU

Łój za 1 kg. 1,10 zł. Łój I klasy za 1 kg. 1.80 zł. Łój II klasy za 1 kg. 0,30 zł.